Nr. 28 We Lwowie, Piątek dnia 5. Lutego 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 2 złr. — ct.; do Prus i Niemiec 6 „ — „; „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Raichman 6t Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.**

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Opracowane przez dr. Witołda Lewickiego Sprawozdanie z rozpraw nad wnioskiem posła Romańczuka, jest w administracji *Gazety Narodowej* do nabycia.

LWÓW d. 4. lutego.

Po wylewach nienawiści i złości, jakiemi Polaków zaszczycił książę Bismark, musiała naturalnie wynurzyć się na powierzchnię rozprawa o stosunku Polaków w Austrji. Zbyt wielu mamy „najserdeczniejszych przyjaciół" we wszelkich obozach, gawiedź zaś polityczna zbyt nawykła w tej epoce upadku humanizmu i dążeń szlachetnych, odgadywać chęci potentatów ziemskich wedle własnej skali rozumu, aby inaczej być mogło. Tak więc, mowa Bismarka i zapowiedzi ograniczenia polskiego żywiołu w państwie Pruskiem powinny być początkiem końca znaczenia (!) Polaków w Austrji.

Wdzięczniśmy bardzo, że półurzędowa *Pol. Correspondenz*, zaliczająca się z pewnością do naszych najserdeczniejszych, ale niekoniecznie... lińskiej przeciw poczynającemu się brutalno-barbarzyńskiemu pędowi opinii, wdzierającemu się aż wśród nas samych. Wszystkie argumenta półurzędowego wiedeńskiego organu opierają się na twierdzeniu, że książę Bismark sam sobie tego nie życzy; że przyjaźń austro-węgierska z Niemcami opiera się na najtrosklliwszem poszanowaniu wewnętrznej swobody monarchii, że nareszcie stosunki polskie każdego z mocarstw jak Niemcy, Austro-Węgry, Rosja — którą tu Bóg wie dla czego wmieszano — nie mają wpływać na związek ich polityczny pomiędzy sobą. Mniemamy, że są dużo silniejsze jeszcze argumenta, z natury bytu tych państw wypływające, które nie dozwalają mówić o naśladownictwie polityki pruskiej względem Polaków w Austrji. Dla tego wdzięczni będąc rządowemu organowi wiedeńskiemu za wystąpienie przeciw wzmiankowanemu prądowi, zastrzedz się musimy przeciw mięszaniu w nasz stosunek wewnętrzny w Austrji, a nawet w całej monarchii, momentów polityki zagranicznej. My w tem mieszaniu, chociażby nazrazie ono nie było dla nas szkodliwem, ale nawet pomyślnem było, widzimy jedyne niebezpieczeństwo dla pomienionego stosunku, a i dla monarchii niebezpieczeństwo. Jeżeli nawet *Polit. Cor.* sięgnąła aż tam po argumenta dla wystąpienia przeciw baraniemu pędowi, nie uczyniła tego ani z miłości dla nas, ani z wiary w bezstronność Prus i Rosji w zapatrywaniu się na stosunki polskie w Austrji i w niezmienność tej życzliwości, ale wystąpiła zmuszona samemi stosunkami wewnętrznemi Austrji i względami na nie własnego rządu.

Co do księcia Bismarka, to mamy lepsze świadectwa niż samej *Polit. Corr.*, że nie myśli on, na teraz przynajmniej, o prześladowaniu Polaków poza pruskiemi słupami granicznemi, mianowicie też w Austrji — mamy świadectwa samego Bismarka w jego mowach z lat ostatnich, nieodznaczających się jak wiadomo nigdy życzliwością dla Polaków, w wywodach jego polakożerczego zresztą organu publicystycznego, w samej nawet rozkiełzanej ze wszystkich względów moralnych mowie jego ostatniej. Lepsze świadectwo nareszcie znajdujemy chociażby w dobrze niemieckich organach wiedeńskich, niecelujących życzliwemi dla nas chęciami, i u ich korespondentów berlinskich, że tu tylko *Neue fr. Presse* zacytujemy. Ba, korespondent tej ostatniej powiada nawet, że pomimo silnego wrażenia mowy bismarkowskiej w Berlinie, mowy będącej konsekwentnym wypływem łącznej nienawiści Bismarka od lat najdawniejszych do wolnomyślności, do Polaków mianych za jej podporę i przeciw wszelakiej opozycyjności, nikt z rozważniejszych nie bierze ściśle środków kwoli germanizacji w obrębach Prus, zapowiedzianych przez niego z taką zapamiętałością — kładą je w pewnej mierze na karb zwykłej a często umyślnej przesady we wszystkich znanych wybuchach jego gwałtowności na arenie publicznej. Pod względem zaś ogólnego stanowiska kanclerza do polskości i Polaków, toć wiadomo, że byliśmy zawsze tylko środkiem, *anima vilis*, w jego polityce, kozłem ofiarnym jego pomysłów chwilowych tak w polityce wewnętrznej, jak więcej jeszcze w wykrętach polityki zagranicznej... *bien fol, qui s'y fie* w jakiekolwiek manifestowane usposobienia Bismarka względem Polaków w ogólności.

Tytuły i podstawy naszego stanowiska w monarchii są całkiem inne, niż wypływające z chwilowego stosunku monarchii w polityce zagranicznej, innej nawet natury, niżby na nie oddziaływać mogły konwenanse polityczno-dyplomatyczne. Stanowisko to polega przedewszystkiem na niezbędnej konieczności związku szczerego i organicznego naszego kraju i jego ludności z monarchią, jaki ma monarchia sama, a który jej odpłacamy również szczerą lojalnością — wszystko to zaś oparte o życzliwość monarchy, wyższą ponad względy zmiennych prądów, i wdzięczność kraju głębszą od chwilowej postawy kraju względem tych lub owych rozporządzeń rządowych. Jesteśmy niezbędnym warunkiem mocarstwowego stanowiska monarchii, a zarazem, jak się okazało, koniecznymi popieraczami rozwoju jej potęgi, piastunami jej poniekąd. Dalej zaś, stanowisko nasze, jak jest kamieniem węgielnym konstytucyjnej organizacji Austrji, a przez to i ustroju całej monarchii, tak też okazało się warunkiem żywotnym dziś rządzącego w Austrji systemu. W takiem położeniu, w takich stosunkach, cóż tu mówić o względach, zaczerpniętych z polityki zagranicznej, mających być decydującemi dla naszego stanowiska w Austrji! Bezpieczeństwo monarchii jest i naszem bezpieczeństwem — tego nie narażać, strzedz go nawet, jest naszym obowiązkiem i oraz interesem. Ale żadna mowa bismarkowska i specjalne środki ścieśnienia ludności polskiej w Prusach, żadne nowe ustawy szkolne i agraryjne, skierowane przeciw Polakom w Rosji, nie usprawiedliwią delegatów naszych w Radzie państwa ani ministrów państwowych, gdyby zaniedbali którekolwiek z poszczególnych interesów kraju, chociażby zabezpieczenia większej pomyślności materjalnej przy zbliżającem się odnowieniu systemu ekonomiczno-celnego monarchii, chociażby sprawy indemnizacji lub taryf, nie mówiąc o rozwoju stanowiska kraju i jego instytucyj!

Jeżeli się sprawdzi, że klub niemiecki Rady państwa przeprowadzi zamierzoną uchwałę adresu dziękczynnego do Bismarka za obronę zbytnią niemieckich interesów narodowych, stanowisko nasze w Austrji jeszcze wzmocnionem zostanie. Nie z nienawiści do nas, ani z nienawiści do opozycyjności lub wolnomyślności powstanie ta uchwała. Ona zaświadczy tylko, jakie i jakiej siły prądy przyszłyby do znaczenia i wpływu na losy państwa, gdyby wrócono do systemu centralizacji lub germanizacji, chociażby w formach na razie konstytucyjnych; zaświadczyłaby również, ku czemu prądy te zmierzałyby i zmierzać muszą, jeśli raz pod wpływem dzikich, materjalnych, narodowościowych dążeń wyrzekną się względów na sprawiedliwość, wolność, prawo i etykę ludów. Faktem nie doniosłym, ale niezmiernie pouczającym dla polityków byłaby ta uchwała klubu niemieckiego.

Polityka zagraniczna!... Polityka zagraniczna ma służyć interesom państw i narodów. Polityki zagranicznej, odpowiedniej interesom narodów monarchii i jej zbiorowej potędze — tej się nie obawiamy dla stanowiska naszego, jakiekolwiek byłyby jej dyplomatyczne zwroty. Lecz polityka zagraniczna, nieodpowiednia interesom narodów, polityka sztucznych spekulacyj na fantasmagorje potęgi a którą dla tego właśnie okupywać trzeba poświęceniem rzeczywistych interesów własnych, ta może być istotnie szkodliwą naszemu stanowisku; lecz ta pomściłaby się też przedewszystkiem na warunkach żywotności monarchii; samej taką usuwać należy zatem do naszych także obowiązków w monarchii!

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Petersburg d. 29. stycznia.

Reakcyjny ucisk prasy i tłumienie wszelkich, z wyjątkiem moskiewskich, objawów narodowych wzmaga się z dniem każdym. W tym zamęcie reakcyjnym starają się obłowić panslawiści. Panslawistę udaje teraz lada oszust, pragnący napełnić kieszeń swoją. Ci panslawiści zwłaszcza w ostatnich dwóch latach zwrócili swoje oczy na Galicję, usiłując przedewszystkiem wmówić w rząd, że w Galicji knuje się coś straszliwego przeciw Rosji, jakiś wulkan, do ugaszenia którego potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, powtóre najzawziętszych środków przeciw Polakom i narodowcom rusińskim, i podtrzymywania tej partji Rusinów, na której czele stoi adwokat Iwan Dobrjański.

W końcu r. 1884., jak już wiadomo, wydano ze skarbu rządowego, pod pozorem pożyczki u Towarzystwa zachodnio-południowych kolei żelaznych, 450.000 rubli na podtrzymanie Banku „russkiego" we Lwowie. Procenta od tego kapitału płaci Bank osobnemu komitetowi, istniejącemu przy tym Banku, a który ma zarazem obowiązek, drogą przekupstwa szerzyć religijne, językowe i polityczne „objedynenie", śledzić i donosić o wszelkich wrogich dla Rosji objawach w Galicji, osobliwie na polu literatury.

Z końcem zeszłego roku znowu wysłano ztąd pieniądze, aby partja Dobrjańskiego zakupiła jakieś pismo wiedeńskie, *Parlamentär*, celem propagowania tychże „idei."

Temi dniami dowiedziałem się, że tutejszy Główny zarząd prasowy zakazał wpuszczania do Rosji halicko rusińskiego wydawnictwa *Istoryczeska Biblioteka* i gazety *Dilo*. Dotąd nic wcale nie wiedziałem o tych wydawnictwach, ale teraz naturalnie zainteresowałem się niemi. I cóż się okazuje? *Istoryczeskiej Biblioteki* dotychczas ani numeru nie otrzymano w Rosji, nikt jej nie czytał, nie widział, a jak mię zapewniano, pierwszy jej zeszyt jeszcze nawet nie wyszedł. Co się tyczy *Diła*, które miało wolny debit w Rosji, przeglądnąłem dwa jego ostatnie roczniki, i nie spostrzegłem ani jednego ustępu, któryby był przez cenzurę rosyjską zakreślonym, ani jednego, wrogiego dla Rosji wyrazu.

Starałem się dójść przyczyn tego zakazu, i oto z najpewniejszego źródła dowiedziałem się rzeczy trudnych do uwierzenia, a jednak zupełnie prawdziwych. Szefem wydziału spraw prasowych jest niejaki p. Fteoktistów, małego wykształcenia, reakcjonarjusz skończony i panslawista. Kancelarja jego otrzymała w październiku jeszcze r. 1884. pisma od dwóch galicyjskich „Russkich", w których ci dowodzą, że *Dilo* jest wydawane kosztem ukrainofilów rusińskich. Podczas jubileuszu św. Metodego, w kwietniu 1885. r., ciżsami „Russcy" znowu byli w Petersburgu, i przy pomocy tutejszych panslawistów czynili zabiegi celem odjęcia *Diłu* debitu w Rosji. Świeży zaś donos zapewnia, że *Dilo* otrzymuje subwencję od Polaków galicyjskich. Wreszcie w grudniu nadchodzi przedstawienie od kijowskiego cenzora z prośbą zakazania *Diła*, i w tymże czasie biega Iwan Naumowicz z pismami od kijowskiego Komitetu słowiańskiego po wszystkich wybitniejszych panslawistach petersburgskich z prośbą o wpłynięcie na Fteoktistowa, aby zakazał *Diła*.

Skoro tylko nadeszła tu telegrafem wiadomość o mowie, którą ks. biskup Pełesz miał w sejmie galicyjskim, zjawił się ze Lwowa zaraz i donos, że Polacy przekupili Pełesza. Nareszcie wydawcy i redaktorowie dwóch „russkich" gazet lwowskich wyprawiają donosy do Petersburga i Kijowa (z Kijowa przesłano donos ten do Petersburga), tej treści, że „narodowcy rusińscy połączyli się Polakami, aby działać przeciw „objedyneniu" Galicjan z Rosją.

W osobnem piśmie piszą ci dwaj redaktorowie: „Rząd wasz zna doskonale, jak jesteśmy mu oddani, zna dążenia nasze ku „objedyneniu"; mieliśmy już kilka razy sposobność i przez p. Kośnierskiego i przez ks. Iwana przedstawiać, że rozprzestrzenieniu „objedynenia" przeszkadza najbardziej organ ukrainofilów *Dilo*, ten najgorszy wróg Rosji. Jeżeli *Dilo* będzie w Rosji zabronionem, to będzie to wielka pomoc i dla nas. W Rosji ma *Diło* 200 prenumeratorów; jeżeli będzie zakazane, to ci prenumeratorowie będą prenumerowali nasze pisma. Czem się nietylko nasze ubogie fundusze pomnożą, ale też będą u was czytać i przejmą się „objedynetylskiemi" ideami naszych wydawnictw."

I oto p. Fteoktistów odebrał *Diłu* debit w Rosji.

Co do *Istoryczeskiej Biblioteki*, nadszedł tu donos od kijowskiego cenzora, do którego dołączony był donos Józefa Markowa. Z owej relacji cenzora widać, że ma ona podawać przekłady historycznych prac Kostomarowa, Nowajskiego, Maksymowicza, drukowanych w Rosji za przyzwoleniem cenzury... Tak więc Rosja nie pozwala sprowadzać nawet tego, co w niej było ogłoszone i w szkołach bywa wykładane, a nie pozwala dlatego, że ma być przełożonem na język rusiński.

Nie pytamy już, jaka w tem loika i „miłość" bratnia, a tylko zapytujemy Rusinów halickich, dlaczego oni, wiedząc o tem wszystkiem, nie odtrącą owych swoich „objedynytelów", którzy tyle czynią wysileń i zabiegów celem zgładzenia rusińskiej narodowości w Galicji? Czyliż narodowców rusińskich nie stać na tyle odwagi, aby się zaparli takich ludzi, którzy tak publicznie zaprzedają swoją rodzinę, dążą do zniweczenia wiary i narodowości narodu? Czyż nie stać Galicji na tyle siły, aby stłumiła takich..... jak Płoszczański, Marków, Naumowicz itd.?

Rzym d. 31. stycznia.

(*X.*) Szczęśliwym się czuję, iż wiadomość, otrzymana z wysokiego poufnego a niewątpliwego źródła, pozwala mi dzisiaj usprawiedliwić Ojca św. wobec narodu polskiego z bardzo na pozór prostego i słusznego zarzutu, jaki się mimowolnie każdemu nieuprzedzonemu i bezstronnemu człowiekowi nastręczał. — Jakto, powiadano, w chwili, kiedy wielki kanclerz niemiecki wypędza z ich własnej polskiej ziemi przez Prusy zagrabionej 35.000 Polaków katolików, papież pisze doń list pochwalny i posyła mu order, nadawany tylko monarchom katolickim i wielkim dobroczyńcom kościoła, a nigdy dotychczas kacerzom, i dla podniesienia zasług owego żelaznego kanclerza dodaje jeszcze jakoby na urągowisko polskiej nędzy, brylanty? Czyliż przynajmniej nie wypadało posłać prostego złotego krzyża *i gwiazdy*, a wartość brylantów obrócić raczej na rzecz owych tułaczy, należących przecież do owczarni, której Leon XIII. jest najwyższym pasterzem? Zarzut to był straszny. Oto jednak wyjaśnienie tej zagadki. Książę kanclerz, ofiarując Ojcu św. rozjemstwo za pośrednictwem pełnomocnego ministra pruskiego, p. Schlözera, postawił z góry jako warunek *sine qua non* tegoż rozjemstwa i przyszłych ustępstw dla katolickiego kościoła, iż papież nada mu order Chrystusa, wysadzany brylantami, i wystosuje doń list w sensie, w jakim wystosowany został, i że go sam podpisze, albowiem ta brylantowa gwiazda z trofeami i ten własnoręczny list potrzebne są panu Bismarkowi wobec katolickiego stronnictwa w niemieckim parlamencie i wobec katolików niemieckich. Papież zaś na takie *dictum acerbum* musiał się zgodzić i uledz konieczności. Otóż i cała tajemnica.

Bezceremonialność księcia kanclerza (że jej inaczej nie nazwę) znana już była całemu światu; krzyż i gwiazda z brylantami i list dziękczynny, podyktowany dobrodziejowi przez obdarzonego, są nowym jej dowodem, a najnowszym staje się mowa p. Bismarka w sejmie pruskim. Wobec owego *delenda Polonia* tak bezceremonialnie wygłoszonego nie pozostaje nam nic, jak tylko owa odpowiedź Galileusza: *Eppur si muove!* Bismark jest śmiertelnym, a naród nie umiera; nieśmiertelność zaś polskości od narodu jedynie zależy; najazd może mu ojczystą ziemię wydrzeć z pod stóp, ale polskiej duszy nie wydrze mu z piersi, jeśli Polacy sami nie popełnią samobójstwa!

Rozprawy w Izbie włoskiej nad artykułami ustawy o zrównaniu gruntowego podatku toczą się z niezwykłą całkiem szybkością, a artykuły w liczbie 54 uchwalone zostają jedne po drugich niemal bez sporu. Przyczyną tego pośpiechu jest niecierpliwość Izby ukończenia dyskusji, w której dla wyższych narodowych względów nie może głosować przeciwko gabinetowi. Jednomyślność więc ta nie jest bynajmniej jednomyślnością, z której p. Depretis mógłby się cieszyć. Ciężkie próby czekają go w innych przedmiotach. Niechęć przeciwko gabinetowi wzmogła się ogromnie. Jednakowoż wykaz finansowy p. Maglianiego, który miał miejsce w niedzielę rano, nie uczynił tak złego wrażenia, bo zamiast fałszywych cyfer, wykrętów i matactwa, minister finansów wyznał bez ogródek, że równowaga finansowa, z której Włosi byli tak dumni, uleciała jak złote sny młodości, i że natomiast mają na nowo niewidziany już od lat kilku niedobór. Dotąd niedobór ten dochodzi tylko do 40 milionów; ale jeżeli Izba przyjmie finansowe *omnibus* ministra, to jest zbiór różnych małych ustaw, które przygotował, równowaga wróci za trzy lata. Potrzeba jednak, aby w ciągu tych trzech lat nie było żadnej wojny, aby Włosi jak najlepszem cieszyli się zdrowiem i nie było zarazy; aby urodzaj corocznie dopisywał i nie było głodu, aby rzeki nie wylewały, Wezuwiusz i Etna zachowywały się jak najgrzeczniej, i nie było ani powodzi, ani wulkanicznych wybuchów: jednem słowem *pareggio* podporządkowane jest trzechletniej sielance. Niestety! nikt się nie łudzi takiem trzechletniem trwaniem wszechstronnego szczęścia. P. Magliani widzi więc swe finansowe projekta wielce zagrożonemi. Przebąkują już nawet o powrocie przymusowej cyrkulacji i o przywróceniu sławnego podatku od mlewa (*dazio macinato*), przez co p. Depretis zubożył skarb ubytkiem 80 milionów rocznie, bez korzyści prawie dla młynarzy, a jedynie dlatego, aby się radykałom podobać.

Hr. de Robilant odpowiadał w sobotę na interpelacje posłów di san Giuliano, di Sant'Onofrio i Giovagnolego względem polityki zagranicznej. Mowa jego była zwięzła, wzniosła i nacechowana żołnierską szczerością i szlachetnością cechującą krew, co płynie w jego żyłach. Minister oświadczył, że w sprawach bałkańskich Włochy pracowały pospołu z trzema cesarstwami nad utrzymaniem pokoju, i że polityka włoska będzie postępowała w tym kierunku dopóty, dopóki zgoda z Austrją, Niemcami i Moskwą będzie odpowiadała godności i interesowi narodowemu. Skoro zaś trzy cesarstwa lub jedno z nich z osobna przestanie działać zgodnie z godnością i interesem włoskim, rząd nie będzie się wahał ani chwili zerwać z niemi lub z niem, i odzyskać zupełną swobodę własnego działania. Dumne to oświadczenie, pełne poczucia patrjotyzmu i własnej siły, szumne wywołało oklaski; ale hr. de Robilant okazał się mniej szczęśliwym, gdy odpowiadając lakonicznie radykalnemu posłowi panu Giovagnoletm irredentyście, rzekł, iż polityka włoska nie powoduje się ani zasadami ani uczuciami. Wyrażenie to tyczyło się wyłącznie zasad i uczuć irredenty; ale wywołało hałas i interpelacje, na które hr. de Robilant z wojskową szorstkością oświadczył po prostu, że nie odpowie.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. lutego.

Austro-Węgry. Komisja budżetowa Izby posłów Rady państwa, rozpocząć miała wczoraj swe obrady. Z tego powodu zebrał się Klub czeski na konferencję, ażeby postanowić, jakie posłom czeskim zająć należy stanowisko względem nowego ministra oświaty, p. Gautscha, i jakie żądania postawić im wypada w komisji budżetowej. Uchwalono domagać się spełnienia przedewszystkiem dawniejszych żądań, objętych ponownemi rezolucjami. Żądania te odnoszą się głównie do utworzenia wydziału teologicznego w uniwersytecie czeskim w Pradze i uzupełnienia wydziału medycznego. Co się tyczy szkół średnich, to podniesiono w klubie z naciskiem, że rząd przyrzekł już dawno przejęcie szkół średnich w Czechach, utrzymywanych przez gminy, na koszt państwa, i że dotychczas obietnicy swej nie spełnił. Klub czeski poczyni tedy stosowne kroki, aby rząd uczynił corychlej zadość uprawnionym żądaniom narodu czeskiego na polu szkolnictwa.

63

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Wróciły nareszcie kobiety z oskubaną kurą, a staruszka, którą Julianna „panią Barbarą" nazywała, przyniosła naręcz torfu do zatlenia ognia.

— Słuchajcie, babasiu! krzyknął Andernach, gdy staruszka zgarbiona ze świetlicy się wynosiła, — w sieniach jest moje siodło, całe zabłocone, możebyście je trochę ochędożyli.

Babusia nic nie odpowiedziała, — z pewnością głucha. Tymczasem dzbanek z piwem się wypróżnił, Andernach zapragnął teraz wina, i pomrukiwał sobie pod nosem: „*Wein auf Bier, das rath ich dir, — Bier auf Wein, das lass sein*". (Wino na piwo się godzi, ale piwo na wino szkodzi).

— A to ocet wierutny! krzyknął skosztowawszy.

— Najlepsze jakie mamy na Nyirszczyźnie, odparła Tercia figlarnie.

Julianna zaś uwijała się koło kuchni, i wnet rozniosła się po szynkowni woń cebulki prażonej w słoninie.

— Czy pan lubi kluski do kury z papryką? zapytała Julianna.

Andernach byłby zjadł konia „z kopytami, mimo głodu jednak zauważył, że gospoś ma ramiona wcale pulchniutkie.

Nagle ozwało się na dworze głośne szczekanie. Psy poszły były wszystkie z swoim panem, i dlatego mógł Andernach tak niepostrzeżenie zbliżyć się do karczmy.

— To mój mąż, rzekła Julianna do Andernacha.

Ten nie po mału się zdumiał, ujrzawszy gospodarza. Do kaduka, zkąd ten stary dziad murzaty z brodawkami na nosie wziął taką piękną jak obrazek żoneczkę!

Julianna nie dopuściła starego do słowa.

— Pan kurjer żąda koni z pastwiska, zagadnęła go, nie porzucając robienia klusek.

— A któż takim koniem, aby mu teraz w nocy konia z pusztv sprowadzał?

— No, ty sam pójdziesz, odparła Julianna. Pan potrzebuje konia bardzo pilnie i dobrze zapłaci.

— Dam pięćdziesiąt dukatów za konia ztąd do Satmaru, w Satmarze możecie go sobie odebrać — dodał Andernach skwapliwie.

Pięćdziesiąt dukatów! ładny pieniądz, niema co mówić! Jakkolwiek twarde były zasady starego kuruca, ale na taką królewską ofertę fatalnie się zachwiały. Zresztą Julianna oczyma bardzo wymownie go zachęcała.

— Dla kogo innego nie zrobiłbym tego za sto dukatów; ale gdy cesarz każe... (Ojoj, co „nasz pan" na to powie! dodał w duchu karczmarz.)

Poczem wziął swój wysoki toporek, zarzucił długi bicz na szyję, zawołał dwa psy i wybrał się na pusztę.

Julianna rozłożyła tymczasem biały, czerwono bramowany obrus na jednym końcu stołu, ustawiła szykownie talerz cynowy, lampkę i solniczkę, zamieszała jeszcze raz kurę i kluski w sosie śmietanowym i postawiła całe to apetytne danie wraz z rynką przed Andernachem.

— Tak, mój najdroższy panie kurjerze, powieczerzajcie sobie z apetytem, macie dość czasu. Nim mój mąż zadrepce na pusztę, będzie dwie godziny, a drugie dwie, nim konia złapie i przyprowadzi. Tymczasem możecie się na śmiało zakopać w pierzyny i uciąć szpaczka — znużonemu panu wyjdzie to na zdrowie.

W głowie kurjera coś łysnęło — może promień figlarnych oczu tej kobiety. Gospodarz stary i bałwanowaty, a gospoś młoda, siarczysta córa Ewy — może być z tego wcale przyjemna awanturka. Spóźnienie już jest — ale jakoś się postara je naprawić. Dobrym wierzchowcem łatwo dogonić kolasę bawołami wleczoną, chociaż o sześć godzin go wyprzedziła. A więc — korzystaj z okazji!

— Teraz, moja piękna pani gospoś, dajcie mi najlepszego wina jakie macie. Zapłacę złotem.

— Ależ dam najlepszego, odparła piękna kobietka, świecąc oczyma.

Wszystko wybornie smakowało Andernachowi: jadło, wino i paplanie pięknej gosposi. Usiadła przy nim na ławie i nie żachała się, gdy ją w pasie objął.

Kawaler von Andernach czuł, że mu głowa coraz bardziej ciężeje. Kto wie, czy do wina, które pił, nie dostało się kilka owych pigułek *cynoglossum* doktora Kornidesa! To baba kuta...

Kawaler wnet chrapał jak zabity, a piękna kobietka postarała się o to, aby mu nikt nie przeszkadzał. Sama zaś wzięła się do bardzo ważnej roboty, przy której nawet drzwi zaryglować było trzeba — zabrała się do portfelu kurjera. A tego nawet Tercia nie powinna była widzieć.

Naraz ozwał się tętent koni. Julianna corychlej drzwi otworzyła.

Przy świetle wschodzącego późno księżyca można było ujrzeć dwóch jeźdźców, którzy kłusem dojeżdżali do karczmy. Karczmarz w samej rzeczy pokwapił się tak, jak gdyby miał młodą żonkę w domu. Drugi jeździec, to był czikosz (pastuch).

— Otóż i jesteśmy, burknął stary, zsiadając z konia. Gdzie kurjer?

— Śpi jak zabity. Niechaj sobie chrapie! Konia ja biorę.

— Jak to?

— No, pojadę konno.

— A moje pięćdziesiąt dukatów?

— Dam wam sto.

— Daj Boże zdrowia naszemu panu! Ja dobrze wiedziałem, że mój koń nie będzie służył cesarzowi. Więc też dwa konie przyprowadziłem, jednym mój syn pojedzie jako przewodnik.

Julianna spojrzała z boku na młodego jeźdźca. Był to typ betiara (opryszka) z kędzierzawym kruczym włosem i wąsami w kształt piskorza; rękawy koszuli szerokie, powiewające, biała wełniana bunda szeroka, haftowana w tulipany, rajtuzy wyszywane mosiężnemi guzikami; wysoki, mosiądzem okuty fokosz w prawym ręku, a czaple pióro u czapki.

— Siodło i trenzla wiszą w sieni; żywo, siodłaj! zawołała Julianna.

— Ależ to własność kurjera!

— Co mi do tego, potrzebuję ich, więc biorę, co jest pod ręką.

Karczmarz klasnął z radości:

— Jak widać, jednej wiary jesteśmy.

Młody czikosz uśmiechał się głaszcząc wąsy. I on trzymał się hasła: Nie za pieniądze nabyłem; Bóg dał, więc wziąłem.

(C. d. n.)

Półurzędowa *Brünner Morgenpost* dowiaduje się z Wiednia, że posłowie słowieńscy otrzymają osobnego reprezentanta w łonie komitetu wykonawczego prawicy, pozostaną jednak i nadal w klubie Hohenwarta, tworząc w nim odrębną grupę.

W sejmie chorwackim wywołało wielkie wrażenie przemówienie p. Franka na poniedziałkowem posiedzeniu. Mowca zarzucał rządowi, że nie stara się o ekonomiczne interesa kraju, a bana oskarżył wręcz, że lekkomyślnie roztrwania majątek krajowy, który król (cesarz) darował dzielnym graniczarom. Podczas całego tego przemówienia prawica (partja rządowa) zachowała się spokojnie, na co mowca:

— Gdy niedawno temu p. Szabó w sejmie węgierskim wypowiedział podobne oskarżenie przeciwko urzędnikowi węgierskiemu, zażądał Tisza, a z nim cała partja rządowa dowodów od oskarzyciela. Dziwię się tedy, że nasze stronnictwo rządowe słucha tak obojętnie mego oskarżenia. Oskarzam przecież najwyższego urzędnika i dostojnika, naczelnika kraju, a partja rządowa milczy. Poczucie moralności powinnoby jej nakazać, zmusić mnie do podania dowodów, które chciałbym złożyć w komisji parlamentarnej. Oskarzam tedy tutaj w Izbie bana, że budowa kolei z Vinkowiec do Brezki, jest prostym szwindlem. Oto dowody! (Mowca odczytuje koncesję). W koncesji ministerstwo ustanawia koszta budowy na 1,700.000 złr., podczas gdy faktycznie potrzeba było tylko 800.000 złr,, co stwierdzi w ministerstwie jeden z członków partji rządowej. Nazwisko jego mogę wymienić.

Prezydent przerwał w tem miejscu dalsze wywody mowcy, oświadczając, że one nie należą do rzeczy. Ban zaś zapowiedział odpowiedź, którą udzieli, gdy będzie miał protokół stenograficzny w ręku.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Reprezentanci rządu austrjackiego i węgierskiego odbyli jeszcze przedwczoraj wieczór kilkogodzinną naradę w sprawie cła od nafty. Ostateczne porozumienie nie zostało osiągnięte. Na konferencji tej nie było wcale mowy, aby na rosyjską ropę naftową nałożyć cło w wysokości 10 złr. Chodziło jedynie o nową klasyfikację ropy naftowej.

We wtorek po południu odbyli ministrowie węgierscy i sekretarz stanu Matlekowicz naradę, a od godziny 11. rano do 2. po południu odbywała się konferencja wspólnych ministrów pod przewodnictwem Taaffego. Hr. Szechenyi i br. Fejervary odjechali wieczór do Pesztu. Węgierscy ministrowie byli tegoż dnia u Kalnokiego na obiedzie. Od godziny 2. do wpół do 5. po południu odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada ministrów, w której wzięli udział: Bylandt, Taaffe, Welsersheimb, Tisza i Fejervary. Chodziło o sprawy obu ministerstw obrony krajowej.

Polit. Coresp. zamieszcza następujący półurzędowy list z Berlina:

„Jeżeliby z ostatnich mów ks. Bismarka można było wnosić o zmianie usposobienia jego dla Austrji, o oziębienin stosunków między Austrją a Niemcami, byłoby to tylko winą skrzywionych sprawozdań z mów kanclerza. Przyjaźń obu państw jest faktem dość silnym w swej treści, aby tu i ówdzie miano się obawiać reminiscencyj historycznych, jeżeli przypomnienie ich konieczne jest dla interesów własnej wewnętrznej polityki. Również fałszywie wyczytują dzienniki polskie z mów kanclerza zaczepne jego zamiary względem Słowiańszczyzny. W ogóle dalekie są takie tendencje od kanclerza, jak również zamiar mięszania się w wewnętrzno-państwowe stosunki innych państw.

„Dla Bismarka kwestja polska jest wyłącznie prusko-niemiecką kwestją. Inne państwa mogą ze swymi Polakami postępować tak, jak to uznają za potrzebne dla własnych interesów.

„Uznały to wzajemnie rządy rosyjski, austro-węgierski i niemiecki, iż zapatrywanie, jakoby rząd faworyzujący Polaków nie mógł iść ręka w rękę z innym rządem, który Polaków nie faworyzuje, grzeszy bardzo anachronizmem i małodusznością. Dziś kwestja polska nie odgrywa też takiej roli, aby mogła być decydującą pod względem stosunków wzajemnych mocarstw i w ogóle stanowiska ich w Europie.“

Ziemie polskie. Dla scharakteryzowania wrażenia, jakie odniosła prasa poznańska skutkiem zamianowania arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Niemca, ks. Dindera, przytaczamy jeszcze głos katolickiej *Warty*, która tak powiada:

„Kłamalibyśmy Panu Bogu, narodowi całemu i sobie, gdybyśmy z okazji mianowania ks. Dindera na stolicę św. Wojciecha mieli wołać obłudnie *Deo gratias*!

„Umysły wyższe wiedzą, że jeżeli stolica św. na tę nominację się zgodziła, to ją do tego skłonić musiały względy, których my dociec nie możemy i których nam dzisiaj nikt nie odkryje. Umysły wyższe wiedzą, że ksiądz Dinder, chociażby chciał — lecz nie przypuszczamy tego wcale, żeby chciał — nie byłby zdolny przerobić nas na Niemców za pomocą kościoła — choć wiemy, że w takich sprawach do Rzymu daleko, a Pan Bóg wysoko. Umysły wyższe wiedzą, że jeżeli naród polski ma jeszcze w sobie jakąkolwiek wartość moralną i żywotne siły, to taka nominacja może te siły narodowe tylko rozbudzić do nowego życia, do nowej energii, a posłowie nasi w tej samej chwili, gdzie nam w Berlinie zapowiadają parcelację majątków szlacheckich — odpowiadają panom ministrom, że Polacy bynajmniej nie stracili wiary w przyszłość ojczyzny.

„Inna przecież rzecz z całą masą narodową, która nie filozofuje, nie kombinuje, która pojmuje rzeczy tak jak są w danej chwili, wedle danego położenia. Co się w tej całej masie narodu objawia, to najdelikatniejszym wyrazem nazwać możemy chyba rozczarowaniem, goryczą — i więcej jak goryczą...

„Pomijamy całkiem polityczną stronę tej nominacji, boć wiemy, że polityczne właśnie względy ją dyktowały — boć wiemy, że to poświęcenie Polaków dla sprawy katolicyzmu w Prusiech musi nam być przez Opatrzność wynagrodzone — i z lichwą. Ale dobrze jest, że przez usta właśnie nasze, usta, które tylekroć wyjawiły swe posłuszeństwo i przywiązanie do wiary i do stolicy św., wszyscy swoi i nieswoi dowiedzą się prawdy.

„Są ludzie, którzy do dziś w tę nominację nie wierzą, są tacy, którzy prawie przekonani, że jakaś *vis major* spełnieniu się tego faktu, jakoby *Deus ex machina* przeszkodzi. Są tacy, co nie rozróżniając między zewnętrznem i wewnętrznem posłuszeństwem, zapominają obowiązków katolika wobec obrażonych uczuć Polaka.

„Dobrze będzie, gdy szanowny ksiądz Dinder, zanim do nas przyjedzie, pozna usposobienie społeczeństwa — dobrze jest, że zmierzy całą głębokość żalu swych przyszłych owieczek, zmierzy głębokość rany, jaką im zadaje jego przybycie, zmierzy ogrom zasługi, jaka go czeka, jeżeli w tak trudnych okolicznościach będzie umiał pozyskać sobie serca porówno do ojczyzny jak do wiary św. przywiązane.“

Rada państwa.

17. posiedzenie Izby poselskiej.

Prezydent dr. Smolka poświęca wspomnienie pośmiertne p. Kusemu.

Wpłynęły następujące przedłożenia: Projekt ustawy, dotyczący postanowień przeciw socjalistycznym dążnościom, grożącym publicznemu bezpieczeństwu; projekt ustawy o właściwości sądu w sprawach karnych, noszących na sobie znamiona powszechnie niebezpiecznych tendencyj socjalistycznych; projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby; projekt ustawy względem uregulowania przedsiębiorstw budowniczych, a wreszcie konwencja między Austro-Węgrami i Siamem w sprawie handlu gorącemi napojami.

Sąd powiatowy Sechshaus prosi o pozwolenie wdrożenia śledztwa przeciw p. Fryd. Suessowi, o obrazę honoru.

P. Wrabetz wnosi rezolucję w sprawie rewizji ustawy konkursowej z r. 1868, a p. Matschego rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia projektu w sprawie przyznania odrębnego posła do Rady państwa dla dziesiątej dzielnicy gminnej Wiednia.

Przedłożenie względem obowiązku uiszczania zarobkowego i dochodowego podatku ze strony administracji kolei państwowych, przekazano komisji podatkowej, zaś przedłożenie względem unormowania opodatkowania kolei Koszyce-Bogumin przekazano komisji budżetowej.

Dla przedwstępnych narad nad aktami w sprawie Kongo, uchwalono wybrać komisję ekonomiczną z 20 członkow.

Z porządku dziennego motywował p. dr. Mattusz swój wniosek, dotyczący pragmatyki służbowej suplentów i nauczycieli pomocniczych. Mowca wskazuje na kilkakrotne usiłowania, podjęte w Izbie dla polepszenia bytu suplentów. Ponieważ rząd dotąd nie wniósł stosownego przedłożenia, przeto daje on wraz z swoimi towarzyszami inicjatywę w tym kierunku. Położenie suplentów pod materjalnym i moralnym względem jest niekorzystnem. Ich służbowy stosunek trwa często tylko rok jeden i może być nagle rozwiązanym. Podczas gdy stały nauczyciel niższy szkoły wydziałowej, cieszy się w całej pełni prawami obywatelskiemi, nie bywają suplenci przypuszczeni do urny wyborczej i są parjasami społeczeństwa. Prawny status szkół średnich nie zna wcale suplentów; szkoły te mają być obsadzone wyłącznie rzeczywistymi nauczycielami, tymczasem zarząd oświecenia wstąpił na odwrotną drogę, gdyż w wielu zakładach przez długi czas etatowe posady tylko suplentami bywają zapełnione. Powód tego leży we względach oszczędności, ale interes oszczędzania ustąpić musi interesowi ludzkości i szkoły. Rząd zamierza podobno istniejącym niedostatkom zapobiedz przez kreowanie pewnej liczby rzeczywistych nauczycieli *extra statum*; rozdział tych posad jednak na poszczególne zakłady połączony będzie z trudnościami. Przedłożony wniosek nie uwzględnia wszystkich żądań suplentów. Wnioskodawca sądzi jednak, iż ze względu na to, że rząd nie wyjaśnił jeszcze w tej mierze swego stanowiska, iż obecnie nie wiadome są jeszcze zapatrywania pod tym względem nowego ministra oświecenia, ograniczył się tylko do niezbędnej miary, mogącej sprowadzić polepszenie materjalnego położenia suplentów i ustalenia ich bytu. (Oklaski po prawicy.)

P. dr. Sturm w dłuższem przemówieniu popiera zasadę, podniesioną we wniosku Mattusza. Suplenci pobierają 600 złr., a pełnią za to te same obowiązki, jakie pełnić mają profesorowie rzeczywiści za dwa razy, a nawet trzy razy tak wielką płacę. Nie odpowiada to godności wielkiego państwa, aby dłużej kazało sobie pełnić służby niezbędne i pierwszorzędnej wagi za połowę tej płacy, jaką to państwo samo uważa za stosowne wynagradzać odnośne służby. Mamy 3.161 rzeczywistych nauczycieli a 1059 suplentów, w niektórych zaś krajach i zakładach wzrasta liczba suplentów aż do 40 prct., a nawet wyżej sił nauczycielskich. Tak krzyczącym niedostatkom trzeba kres położyć i dlatego mowca poleca wniosek Mattusza, który Izba przekazuje do zbadania i sprawozdania komisji budżetowej.

Następne posiedzenie we czwartek. Na porządku dziennym: Wybór prezydjum, wybór komisji szkolnej i ekonomicznej, a wreszcie pierwsze czytanie przedłożeń rządowych i samoistnych wniosków poselskich, a między temi wniosku hr. Coroniniego w sprawie ustanowienia trybunału dla sprawdzania wyborów.

Mowa Bismarka

w pruskiej Izbie posłów, podczas rozprawy nad wnioskiem Achenbacha, opiewa dosłownie:

(Dokończenie)

Że też w ogóle Niemiec w tem chluby szukać może! W tem jego duma, owa duma lokajska, co to na swego brata chłopa z piątra patrzy, a Francuza ma za dystyngowańszego! Coś podobnego nie przejdzie przez usta Francuza! Alboż to wam się nie zdarzało, że ziomek, który był w Paryżu, przez swoje otoczenie uważanym jest i sam się też w duchu uważa za wyższą istotę w porównaniu z tymi, którzy nie byli w Paryżu? (Ogromna wesołość). Jest to małoduszność, dla mnie arcybolesna. Wszędzie za granicą, n. p. we Węgrzech, jak to już poprzód wytknął dep. Rauchhaupt, ubywa coraz więcej posiadłości niemieckich. Nawet w Polsce — Niemcy są dumni, jeżeli ztamtąd Polakami powracają. Iluż to wrogów, pod względem narodowym, mamy pomiędzy Polakami o niemieckich nazwiskach!

Nie mówię tu już o Kalksteinach, Trautenbergach i t. d., ci już z dawna nawykli, wolność polskiej szlachty przenosić nad swoją pierwotną krew niemiecką. Ale weźcie ludzi, co tylko krótki czas za granicą spędzili. Kto trzy lata był w Ameryce, powiada: „U nas tam za Oceanem“ i gra rolę Amerykanina, ba, nawet imponuje tem ziomkom swoim. (Wesołość.) Ale jeżeli się widzi Krotowskiego, który właściwie zwał się Krauthöfer, Szumanów piszących się przez sz, Wolszlegierów, co się Wollschlägerami zwali, jeżeli się spotyka ludzi, mniemających, że wyżej postąpili, jeżeli nazwiska swoje obcą ortografią piszą, i niejako za bardziej pańskich się uważają, jeżeli ich aureola cudzoziemstwa zdobi — to mogę w tem tylko jedną z naszych słabych stron upatrywać.

Tak się też właśnie na Górnym Szlązku żywioł polski rozmógł. Za dni młodości moich nie znano żadnych wcale polskich dążeń na Górnym Szląsku — pierwsze zabiegi wyszły od księży — od posła księdza Szafranka — który tu zawsze stał po lewicy. Przyrzekł on swym przełożonym, że na lewicy siedzieć nie będzie, ale stał tutaj i głosował zawsze z lewicą. Stał jak statua, choćby przez 6 godzin z wielką siłą narzędzi do stania, których mu zazdrościłem. Użył on tutaj pierwszy tego wyrażenia, a mówił dobrze po polsku, że prędzej to a to nastąpi, aniżeli Niemiec będzie przyjacielem Polaka, i sięgnął, jeżeli się nie mylę, po przykład do królestwa zwierząt! Wówczas przewódzcy stronnictwa katol. braci Reichenspergerzy głosowali jeszcze z rządem — ale ks. Szafranek pokazał już palec przyszłości.

Jak się to w tych czasach odbywa, oto zamiast setki przykładów, którebym mógł przytoczyć, przytaczam jeden, ponieważ właśnie dzisiaj z datą dnia 27. stycznia doszedł do rąk moich. Oto donoszą mi, że pewien ksiądz w obecności innych, nie chciał przyjąć kilku chłopców do przygotowania do pierwszych Sakramentów, dopóki służyć będą u Niemców. A są setki i tysiące takich wskazówek, że gwałtem rozdzielają społeczeństwo, zawstydzając tych, co się wdawają z Niemcami. Hr. Sczaniecki wydał rozkaz, że każdy z jego ludzi zapłaci karę za użycie każdego słowa niemieckiego. Przed 8 tygodniami ów ksiądz, który nie chciał przyjąć do nauki religii chłopców służących u Niemców, powiedział na kazaniu, że jest rzeczą niesłuszną, aby katolicy służyli u Niemców. I teraz niechajże nas kto wini, że my kulturkampf mięszamy w te sprawy (Hałas w centrum!) Temi pp. nieartykułowanemi głosami oburzenia nie zmienicie tej sprawy.

Zarzucono w parlamencie, że wydaliliśmy żydów. Moi panowie, pod względem wyznaniowym bylibyśmy podejrzani, gdybyśmy powiedzieli: „wszyscy Polacy zostają wydaleni z wyjątkiem tych, którzy są wyznania protestanckiego i izraelickiego.“ Mieliśmy tylko na oku narodowość, którą zwalczamy. Wyznanie, mój Boże! — nie wydalamy nikogo z powodu jego wyznania chrześciańskiego z innych prowincyj, dlaczegoż mielibyśmy wydalać z Poznańskiego? Przy wydalaniu zważaliśmy nie na wyznanie, lecz na narodowość.

Tak więc, gdy powiadają: nie służcie u Niemców, bo swoją religię utracicie, to rzecz namacalna, przez którą to stronę kulturkampf wytaczanym bywa (Hałas i sykanie w centrum.) W polskim języku piszą mylnie: wyznania niemieckiego, zamiast ewangielickiego, i korzystają z tego skrzętnie, aby mówić „Tracicie religię swoją.“ (Zaprzeczenia z centrum.) Jeżeli temu przeczycie, to mogę służyć jeszcze całym worem podobnych dokumentów, któreby się panom jeszcze nieprzyjemniejszemi wydały — dają one jeszcze głębszy pogląd na udział duchowieństwa w tej propagandzie. Unikałem dotykania tej sprawy; ale skoro wy pp. (zwrócony do centrum) sądzicie, że szyderstwem utaicie przed publicznością takie jawne fakta, to zasypię was dowodami tak, że połowy ich będzie wam zanadto. (Oklaski z prawicy i od nacjonalliberałów). Wywołało to w pewnej gminie powszechne oburzenie, że służba porzuciła swoich panów niemieckich i żydowskich — to więc było skutkiem postępowania duchowieństwa.

Rozważywszy wszystkie te rozmaite wypadki, przyszliśmy do zdania, że dążność do pozyskania ludności polskiej, a przynajmniej jej przewódzców tj. szlachty polskiej, dla państwa pruskiego, była pomyłką, błędem, któregośmy się przez 45 lat trzymali, ale który zarzucić mamy sobie za obowiązek względem Niemiec. (Oklaski z prawicy i od nacjonalliberałów.) Pozostaje nam więc tylko starać się o zmianę stosunku między ludnością polską a niemiecką ile możności na korzyść Niemców, a to idąc za propozycją Grolmana, ludzi pewnych stale utrzymując i pozyskując dla tych prowincyj. Naprawa tych stosunków jest możliwą z jednej strony przez pomnożenie ludności niemieckiej, a z drugiej przez uszczuplanie polskiej.

Co do tego ostatniego celu nie mieliśmy żadnych innych prawnych środków w ręku, prócz wydalania tych Polaków, którzy do kraju nie należą i nie mają prawa być w nim cierpianymi. Byliśmy przekonania, że mamy już dość naszych Polaków (wesołość), i że liczbę agitatorów polskich o zastęp obcych moglibyśmy umniejszyć. Wiedzieliśmy, że pomiędzy temi obcemi żywiołami jest wielu pożytecznych i nieuprzedzonych pracowników, ale że też bardzo wielu jest takich, którzy sądzą, że dla polskich celów mogliby na terytorjum pruskiem, pod opieką praw pruskich, pod szeroką tolerancją władz pruskich, agitować zręczniej, niż ze swej ojczystej strony. W Austrji mogliby tożsamo. Dlatego więc właśnie wydaliliśmy przeważnie ludzi z Polski rosyjskiej, znaczny zastęp agitatorów rosyjskich, którzy korzystając z naszej wolności prasy i z gościnności państwa Pruskiego, podżegali swoich ziomków z tej i z tamtej strony granicy. Zna też rząd rosyjski tę agitację, która z Prus wychodzi, a której stanowczy a najbliższy cel jest na ziemi rosyjskiej.

Dlatego chcieliśmy zrobić użytek z tych środków, któremi pozycję Niemców w Poznańskiem umocnić można, a wydalania były tem, cośmy bez uciekania się do dalszych środków prawnych, wprost drogą rządu uczynić mogli. A chwyciliśmy się tego środka, ponieważ w skutek nadzwyczajnej władz pruskich pobłażliwości namnożyło się tych uciążliwych przychodźców. Jest to środek polityczny. Chcemy się pozbyć obcych Polaków, ponieważ mamy swoich po uszy (oklaski), i dlatego też onego środka z nieustanną energią trzymać się będziemy. Co do tego, jesteśmy w zupełnej zgodzie z naszymi sąsiadami (słuchajcie! słuchajcie!), a jeszcze dwadzieścia takich uchwał rajchstągu i wdzierań się w prawa pruskie nie zdołają nas zachwiać i choćby na włos odmienić, cośmy postanowili. (Żywe oklaski.)

Tych Polaków obawiać się nie mamy potrzeby, wszak jest ich tylko dwa miliony, a jak już powiedziałem, prawie połowa z tych dwóch milionów mieszka na Szlązku, gdzie już nawet bez dojmujących środków radę sobie damy. Ale też w Poznańskiem i w polskiej części Prus Zachodnich opór przeciw asymilacji, przeciw współdziałaniu z Prusami, pogłębianie dzielącej oba narody przepaści, spoczywa niemal wyłącznie na szlachcie; albowiem, jak elaborat Grolmana powiada, żywioł ruchu tworzy szlachta z swoją liczną służbą, oficjalistami itd.

Otóż polska szlachta posiada jeszcze w Poznańskiem około 656.000 hektarów, hektar domenów królewskich przynosi w Poznańskiem 20 marek dzierżawy, a odciągnąwszy nieużytki, lasy itp., tylko 15 marek, a więc 5 razy 600.000, to jest 3 miliony, czyli 3 prc. od 100 milionów talarów. Możnaby się zapytać, czy Prusy nie mogły czasem wydać 100 milionów, aby dobra szlachty polskiej zakupić, albo, krótko mówiąc, aby szlachtę wywłaszczyć? (oklaski po prawicy, sykanie). To brzmi potwornie. Jeżeli się jednak domy, cmentarze itp. budynki, aby wybudować kolej, albo postawić fortecę, lub ulicę w mieście (w Hamburgu wywłaszczono całą część miasta, aby port wybudować), wywłaszcza, dlaczegoby państwo, chcąc się zabezpieczyć, nie miało posunąć się do ekspropriacji? Czyż bezpieczeństwo nie jest większe i ważniejsze od komunikacji? Czyż bezpieczeństwo całości nie jest ważniejszem od fortecy? Dlaczegożby państwo w pewnych warunkach nie miało się posunąć do takiego kroku? Przecież zapłacimy całą cenę! — a panowie ci możeby byli zadowoleni, gdyby się za te pieniądze mogli zakupić w Galicji, w Kongresówce, albo mogli pójść na zachód i cieszyć się swym bytem w Paryżu lub Monaco! (wielka wesołość — niepokój na ławach polskich).

Moi panowie! a więc tak zupełnie potworną nie jest ta rzecz, jak się wydaje; także i koszta nie są tak wielkie. Jestem przekonany, iż fiskus domenów nie straciłby tak bardzo wiele przy tem, a gdyby i stracił przy tem 10 prc., to sądzę, iż stratę tę tej renty ponieść można w przekonaniu, że ostatecznie na naszej granicy wschodniej mamy spokój, i że pewni jesteśmy, że mamy także ludzi, którzy nietylko na wypowiedzenie, nietylko tak długo są Prusakami, aż się nie natrafi korzystna sposobność do odpadnięcia. Lecz rząd nie zamierza bynajmniej iść tak daleko w obecnej chwili.

Wspominam tylko o tej możebności, aby publiczność rozważyła i namyśliła się nad tem, czyby nie było pożytecznem, i aby także panowie Polacy, którzy tak niechętnie żyją pod rządem pruskim, pomyśleli ze swej strony, czy nie mają sami raz postawić wniosku: „Skończcie z nami rachunek“ (śmiech). Nasze żądanie nie idzie tak daleko. Zaproponujemy wam środki i w tym celu żądać będziemy przyzwolenia kwot pieniężnych, względem wysokości których odbywają się rokowania z p. ministrem skarbu, aby wracając do wprzód scharakteryzowanego Flottwelowskiego systemu, że dobra, które dobrowolnie mają być sprzedane, oraz te domeny, które się do tego nadają, zużytkować do osiedlenia na nich Niemców pod takiemi warunkami, które nam pewności lub prawdopodobieństwa dostarczają, że pozostaną Niemcami, a więc Niemcami z niemieckiemi żonami, nie z polskiemi żonami. Chcemy sprawę tę o tyle mieć w rękach i pod nadzorem, o ile potrzebnem jest, aby osiągnięcie celu zapewnić.

Dlatego potrzebaby nam, podobnie jak się to już działo pod Fryderykiem W. przy jego kolonizacjach, utworzyć bezpośrednią komisję, stojącą pod ministerstwem stanu, która jednak liczyłaby wybranych z obu Izb sejmu reprezentantów w swem gronie, aby obie Izby miały równie wpływ jak kontrolę nad tem, co się tam dzieje. Komisja ta miałaby z swej strony zwracać użycie tych dóbr w tym kierunku, aby przytem zapewnionym był cel osiedlania tam Niemców, bądź jako właścicieli, bądź jako czasowych dzierżawców. Nie potrzebujemy na to nawet przywrócenia dzierżaw wieczystych. Czasowa dzierżawa tak obliczona, aby po 25 lub 50 latach majątek przeszedł na własność dzierżawcy, zupełnie wystarczyłaby potrzebie, gdy liczyć jeszcze poza 50 lat, przekraczałby ludzką możebność.

Głównie przeto będziemy musieli żądać od was kredytu, aby dobra kupować; niestety wobec teraźniejszego przygnębionego stanu rolnictwa takie dobra, które są w rękach niemieckie i dłużej utrzymać się nie mogą; musimy bowiem dla urzeczywistnienia naszego celu brać, co nam się naderzy. Prócz tego mamy rozmaite inne środki, które częścią jako nowe, częścią jako nienowe w ustawodawstwie zaprowadzone być mogą, w duchu głównie dążącym do tego, abyśmy Polakom jako urzędnikom i jako żołnierzom, o ile można, wiele dawali sposobności obejrzenia się w prowincjach niemieckich (brawo) i przekonania się, jakie są błogosławieństwa cywilizacji niemieckiej, i abyśmy niemieckim częściom armii i niemieckim urzędnikom dali sposobność, raz poza obrębem Poznańskiego, a zawsze pod warunkiem, aby się nie żenili z Polkami (śmiech) o tyle nauczenia się po polsku, aby się wewnątrz prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich z pożytkiem obracać mogli.

Nie będziecie żądać odemnie — za długo już znużyłem waszą cierpliwość — abym to dłużej rozbierał; ale to są główne zarysy przedłożenia, jaki wam zamierzamy uczynić, aby kupnem, szkołą, służbą wojskową przeprowadzić zmianę w teraźniejszych przykrych stosunkach, w których obie narodowości ciągle w naprężeniu wobec siebie stoją. Jest to jedno z ulepszeń położenia naszego, które nawet bez przyzwoleń ze strony parlamentu zaprowadzić możemy i odnośnie do których źródła finansowe nie znajdują się jeszcze pod kluczem obecnej większości parlamentu. Możemy sobie w Prusach sami dopomódz drogą pożyczki. Poki trwa w parlamencie zatamowanie naszych źródeł finansowych, nad tem jedynie mamy do myślenia, jak dalece państwo pruskie będzie w stanie pomódz sobie samo bez większości parlamentu.

Sytuację przedstawiłem wam w długim poglądzie na przeszłość. Jeżeli mam spojrzeć naprzód w przyszłość, muszę powiedzieć, że ten rzut oka nie jest wolnym od obaw, nie przed zewnętrznemi niebezpieczeństwami — nie uważam bowiem zamącenia zewnętrznego pokoju za prawdopodobne — lecz ze względu na rozwój wewnętrznych naszych stosunków. Według sposobu, w jaki większość parlamentu nie dozwala nam iść naprzód, nie możemy liczyć ani na poparcie socjalnych demokratów, ani Polaków, ani Alzatczyków, ani innych pojedynczych kategoryj; czy liczyć możemy na poparcie strony centrum, tego nie wiem. Tam zawsze jeszcze lękają się, aby państwo nie stało się silniejszem niż stronnictwo; a my musimy usiłować stać się silniejszymi — to jest nasze zadanie, nasz obowiązek dążyć do tego. Powiedzieć więc muszę, że w tym kierunku nieco posępnie zapatruję się na przyszłość. Być może, że Opatrzność, według sposobu, w jaki nadzwyczajną łaskę, która w ostatnich latach 20 była naszym udziałem, przyjęliśmy i wyzyskali, z swej strony znajdzie, że pożytecznym jest patrjotyzm niemiecki jeszcze w ogniu europejskich koalicyj większych, sąsiednich antiniemieckich narodów, wystawić na hartujący, oczyszczający ogień, innemi słowy, że nas Opatrzność raz jeszcze wprowadzi w położenie, równie jak Fryderyka W. po pierwszej i drugiej wojnie szląskiej, bronienia się przeciw koalicji państw, które w naszej wewnętrznej niezgodzie znajdują pewną rachubę (wielka prawda! z prawicy). Ludzie ci nie znają naszych wewnętrznych stosunków, nie wiedzą, że lud nie tak myśli, jak większości w parlamentach wotują. Dożyliśmy tego już w r. 1866, gdy obciążeni gniewem większości, popadliśmy w tak zwaną wojnę brutalną, która była nieuchronną dla załatwienia sprawy niemieckiej. Lecz zagranica tak nie myśli, zagranica liczy na to, że rzecz się rozpada, nie trzyma się, że jest słaba. Stosują nawet do nas frazes „o glinianych nógach“, a pod glinianemi nogami rozumieć będą większość parlamentarną. Lecz się omylą, gdyż poza niemi stoją jeszcze żelazne. (Brawo! z prawicy.) Być także może, że nasze wewnętrzne zawikłania narzucą rządom sprzymierzonym konieczność z ich strony, a Prusom na ich czele postarania się: *ne quid detrimenti respublica capiat*, aby się każdego pojedynczego między niemi, i związek, w jakim stoją do siebie według możności wzmacniać między sobą, i o ile według ustawy i konstytucji mogą, uczynić niezależnemi od tamującej polityki większości parlamentarnej. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Nie należę jeszcze do rzeczników takiej polityki i jest ona wręcz przeciwną usiłowaniom moim w ostatnich lat dziesiątkach. Lecz zanim sprawę ojczyzny dozwoliłbym wprowadzić w zastój i niebezpieczeństwa, dałbym Najjaśniejszemu cesarzowi i sprzymierzonym monarchom odpowiednie rady i obstawałbym za niemi. Uważałbym tego ministra za nędznego tchórza, któryby według okoliczności nie stawił swej głowy i honoru na to, aby ojczyznę swą ocalić nawet wbrew woli większości. (Żywe oklaski z prawicy.) Ale przynajmniej będę gotowym cierpieć, co mnie spotka, gdybym tego popróbował. Lecz w tem sposób poniekąd, podobnie jak w naszych zachodnich państwach sąsiednich niestety się dzieje, dać zniszczyć i roztrwonić przez wewnętrzne zatargi spadek wielkiej epoki i zdobycze naszych walecznych armij, do tego pod żadnym względem ręki przyłożyć nie chcę, i jeżeli Bóg użyczy mi życia i zdrowia i utrzyma mi łaskę cesarza, znajdę środki i drogi, aby przeciw temu działać. Tymczasem wdzięczny jestem za uprzejmość, jaką przez wniosek, nad którym rozpoczniemy w tem zgromadzeniu, znalazłem, i mogę cie liczyć na to, że w wzajemnem zaufaniu ręka w rękę z wami pójdziemy. (Kilkakrotne żywe oklaski z prawicy i od nacjonal-liberałów; ciągłe sykanie z lewicy i centrum.)

Dwudziestopięcioletni jubileusz.

W ciągu tegorocznej sesji sejmowej powziął to zamiar, który z końcem kwietnia b. roku miał przyjść do skutku. Grono posłów różnych stronnictw, a w szczególności prezesowie i wiceprezesowie Rad powiatowych, których w sejmie jest zasiada, postanowili uczcić zasługi długoletniego prezesa Wydziału krajowego, Oktawa z Siemuszowy Pietruskiego.

Dnia 23. kwietnia br. upływa 25 lat, jak Pietruski z woli pierwszego sejmu wszedł do pierwszego Wydziału krajowego jako członek najwyższej władzy autonomicznej, a następnie jako jej właściwy przewodnik. Przy boku wszystkich po kolei marszałków krajowych pełnił i pełni trudne obowiązki zastępcy marszałka, kierując jako prezes sprawami urzędowemi Wydziału krajowego. Porzuciwszy karjerę sądową, na której dzięki wybitnym zdolnościom i głębokiej wiedzy otwierały mu się szerokie widoki, stanął jako jeden z najpierwszych do mozolnej budowy urządzeń autonomicznych i z niepospolitą wytrwałością, będącą wzorem dla młodszego pokolenia, z sercem prawdziwie polskiem i rzadką znajomością wszystkich spraw krajowych, pracuje w tej chlubnej dla narodu pracy.

Ćwierć wieku upływa w b. roku od pierwszych objawów autonomicznego życia, a nie ma prawie żadnego, w którymby nie było widoczne współdziałanie p. Pietruskiego. Dzieje autonomji wiążą się ściśle z jego nazwiskiem; w osobie więc czcigodnego jubilata pragną różne koła obywatelskie uczcić ćwierćwiekowy jubileusz pracy i morządu, zaznaczyć ważność zasług na polu autonomicznego rozwoju.

Rozmaite można mieć zapatrywania na ćwierćwiekowy okres prac autonomicznych, nie można nawet nie godzić się w niejednem z poglądami i działaniem przezacnego jubilata — nie masz jednak nikogo, ktoby nie uznał w głębi duszy, że dla najistotniejszych interesów narodu zdziałano bardzo wiele, że starano się i zdołano w wielu postanowieniach i urządzeniach autonomicznych przechować dla potomności owe palladium idei narodowej, z którego jak z wiecznie żywej krynicy czerpać będą następne pokolenia siłę do życia i pracowania dla ojczyzny.

W zasłudze tej ogólnej, którą może potrzeba więcej niż kiedykolwiek intonować dzisiaj, gdy się niektórzy z przekąsem o autonomii wyrażają, w zasłudze, nabierającej tem większego znaczenia, im czarniejsze chmury grożą gdzieindziej rozwojowi narodowości polskiej, w tej zasłudze, mówimy, mieści się wiele zasług osobistych czcigodnego jubilata, jako najwytrwalszego z pracowników autonomicznych. Jeśli więc inicjatorowie obchodu jubileuszowego na cześć p. Oktawa Pietruskiego pragną go uczynić manifestacją całego kraju, to nie w innem jak tylko w tem znaczeniu.

Główną częścią obchodu mają być, jak słyszymy, adresy, wystósowane do czcigodnego jubilata przez wszystkie Rady powiatowe, a zebrane razem w jedno monumentalne album. D. 25. kwietnia, tj. w pierwszy dzień Wielkanocy ma być album jubilatowi doręczone i dla na cześć jego wielki obiad. Przygotowaniu tych czynności zajmuje się komitet obywatelski, do którego wchodzą posłowie Męciński, Polanowski, Żurowski i inni.

Łącznie z tą manifestacją, a może oddzielnie, wystąpić chcą także niektóre miasta, przygnąc okazać cześć dla osoby jubilata. Urzędnicy Wydziału krajowego zamówili portret p. Pietruskiego, który ma znaleźć miejsce obok portretów marszałków w gmachu sejmowym. Wykonanie portretu poruczono głośnemu już dziś artyście p. Harasymowiczowi.

Oto jest główny zarys programu, o ile dotychczas został umówiony. Jesteśmy zaś pewni, że bez względu na zapatrywania i stronnictwa polityczne, zostanie on w całym kraju serdecznie przyjęty i dozna w wykonaniu powszechnego poparcia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 4. Lutego.

* **Cesarz** udzielił 50 zł. gminie Ostałowice pow. przemyślańskim na budowę szkoły.

* **Książe Konstanty Czartoryski**, jak donoszą z Wiednia, zachorował na katar oskrzelowy.

* **Hr. Alfred Potocki** przybył wczoraj do Krakowa.

* **Mianowania.** Sąd wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Solczaka, kancelistę, do sądu powiatowego w Oświęcimie i nadał Józefowi Rumskiemu posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w Bieczu; zaś zamianował Antoniego Trzecińskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych w Liszkach, Jana Łukawskiego kancelistą w Bieczu. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała poborcami podatkowymi Antoniego Sk

tnickiego i Józefa Brzezińskiego; kontrolorami podatkowymi: Józefa Grunera, Jana Kudasa i Władysława Michnowicza; adjunktami podatkowymi: Józefa Majerskiego, Feliksa Kulikowskiego, Teodora Kozłowa, Kazimierza Borowskiego, Karola Grossa, Antoniego Franciszka Suwalda, Włodzimierza Olszańskiego, Stanisława Stelczyka, Alfreda Krywalda, Stanisława Chudzickiego, Włodzimierza Jasińskiego, Fryderyka Herberta, Jana Witiaczyla, Franciszka Turyczyna, Zygmunta Wachs i byłego czasowego geometrę Marjana Kajetana Martyniaka.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Gosowskiego rzeczywistym nauczycielem w Ściance i Karolinę Marję Kuliżankę rzeczywistą nauczycielką w Rymanowie.

* **Przeniesienia notarjuszów.** Minister sprawiedliwości przeniósł Juliana Sporna, notarjusza w Radłowie do Kęt; dr. Stan. Bartmanna, notarjusza w Krynicy do Wojnicza i Karola Prochaskę, notarjusza w Leżajsku do Radłowa.

* **Wybór uzupełniający.** Przy wyborze do Rady powiatowej horodeńskiej z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Mikołaj Romaszkan.

* **Kronika karnawałowa.** Literaci nie ubiegli wprawdzie prawników w wyznaczeniu terminu balu, ale za to ubiegli ich w wymyśleniu nowych, niezwykłych porządków tańców. Każda z pań przy wstępie do sali Domu narodnego (tam bowiem odbędzie się bal kostjumowy Koła literacko-artystycznego), otrzyma paczkę blankietów wekslowych, które następnie tancerze będą wypełniać, a weksle opiewać będą nie tylko na kadryle, mazury i kotyliona, ale także na sumę, nie powiemy uczuć dansera ku angażowanej danserce, ale ochoczości do tańca. Że, wobec ciężkich czasów, na które się wszyscy użalają, wypełnianie tych wekslów nie nastręczy nikomu trudności — to rzecz pewna — zanadto bowiem wszyscy są z formami wekslowemi obeznani.

Porządek zabaw w najbliższych dniach odbyć się mających, jest następujący:

Dziś w czwartek piknik bankowy.

W sobotę d. 6. lutego: Bal na dochód funduszu emerytalnego członków stowarzyszenia młodzieży handlowej. Bal ten odbędzie się w sali kasyna miejskiego, a bilety są do nabycia w handlach pp. M. Dymeta, K. i J. Schayerów i Jana Bromilskiego, wieczorem zaś w dzień balu przy kasie.

Tego samego dnia (sobota 6. bm.) wieczorek maskowy na dochód Towarz. drukarskiego „Ognisko.“ Maskarada ta, zapowiadająca się świetnie, odbędzie się w Frohsinnie.

Wreszcie w Domu narodnym wieczorek wełniany.

W niedzielę d. 7. bm. odbędzie się w „Frohsinie“ zabawa tańcująca Resursy urzędniczej. Początek (z powodu ochoczości członków), nie jak zwykle o 9 wieczorem, ale już o 7. „Młodym bowiem pląsać, rzecz jest właściwa i sprawiedliwa“.

We wtorek d. 9. lutego bal prawników.

W sobotę d. 13. bm. wieczorek wełniany w „Sokole“, o którym donoszą nam:

* **Wieczorek wełniany w „Sokole“**, odbędzie się d. 13. bm. Lista od dzisiaj otwarta — zamknięta zostanie nieodwołalnie 10. bm. Wstęp dla pań i członków Towarzystwa gimnastycznego 1 zł., dla obcych, wprowadzonych przez członków 1 zł. 50 ct. Toaleta dla pań wieczorkowa z wyraźnem wykluczeniem balowej; panowie w strojach balowych, względnie w mundurkach sokolich.

Kotyliona nie będzie.

Kierownictwo tańcami obejmą „Sokoły:“ W. Janikowski, dr. A. Małaczyński, W. Małecki i A. Wallek.

Wielka sala „Sokoła“ i wszelkie ubikacje całego gmachu będą skromnie ale gustownie przystrojone i nie wyjmując klatki schodowej, ogrzane.

Na listę zapisywać się można tylko za pośrednictwem członków Towarzystwa.

* **Czeska beseda**, podobnie jak lat poprzednich, tak i tego roku urządza d. 20. b. m. wieczorek tańcujący w salach „Frohsinu“ Zaproszenia zostały już rozesłane, gdyby jednak kogo nie doszło, raczy się zgłosić w lokalu „Czeskiej Besedy“, hotel Warszawski, lub w handlu p. Staffa, ul. Karola Ludwika, lub też do p. Koželouszka, kamienica Andriollego.

* **Zaślubiny.** Na wczorajszym ślubie p. Augusta hr. Łosia z panną Marją Pietruską, w gronie gości zanważaliśmy: Paulinę z hr. Borkowskich hr. Łosiową, Marję z hr. Badenich Borkowską, Seweryna i Oktawię z Pietruskich Skrzyńskich, Stanisława i Marję baronów Hagen, Irenę hrabiankę Łosiównę, Bronisława i Elizę z ks. Ponińskich Augustynowiczów, Jerzego i Lidję hr. Borkowskich, Michała i Julję ze Skrzyńskich hr. Dzieduszyckich itd.

* **Zaręczyny.** W Krakowie odbyły się onegdaj zaręczyny p. Stefana Sękowskiego, właściciela dóbr Wojsław z panną Karoliną Szlachtowską, córką prezydenta m. Krakowa.

* **Z Rady miejskiej.** Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś w i w poniedziałek 8 bm. każdym razem o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym sprawa zaprowadzenia i poboru dodatków gminnych do podatków bezpośrednich i budżet funduszu gminy i zakładów pod jego zarządem zostających. Na tajnem posiedzeniu: udzielenie prezenty na posadę kierującej nauczycielki w szkole ludowej im. Konarskiego.

* **Kronika łowiecka.** W miesiącu lutym ustaje polowanie na zająca i jarząbka, a od połowy miesiąca także na lisa. Wolno więc w tym miesiącu strzelać ze zwierząt pożytecznych jedynie rogacza, koguty, cietrzewie i głuszce, tudzież ptactwo wodne i błotne.

* **Pamiętajmy!** Z wiosną zjeżdża do nas zwykle cała czereda ajentów win nadreńskich, wsuwając jednocześnie wina Bordeaux i Cognaki jedne i drugie nad Renem fabrykowane, przypominamy więc naszym kupcom i publiczności, aby wszelkie napoje francuskie zamawiali wprost z Francji, nie zaś od jakichś tam Goldschmidtów, Schmitów, Majerów, Müllerów itd.

* **Kursa praktyczne dla dziewcząt.** Jak się dowiadujemy, przy szkole pp. Benedyktynek orsańskich już z nowem półroczem tj. w miesiącu lutym, otworzone będą kursa uzupełniające dla panien, które ukończyły 8 klas szkoły wydziałowej lub odpowiedni złożą egzamin. Kurs ten o kierunku praktycznym obejmować będzie naukę: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, geografji handlowej, kurs telegraficzno-pocztowy i robót kobiecych. Kurs teoretyczny obejmie historję nowożytną, literaturę powszechną, estetykę, pedagogję, hygienę, język francuzki i niemiecki — wreszcie kurs teoretyczno-praktyczny, który obejmować będzie przedmioty wybrane z obu poprzednich grup.

Nauka odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 3. do 5. a względnie od 4. do 6. Wykładać będą profesorowie Próchnicki, Tatomir, Amborski, Żuliński, Czernecki, Szukiewicz i inni.

Otwarcie wszakże kursu ma być zawisłem od zgłoszenia się dostatecznej liczby uczennic.

* **Samobójstwo.** Wczoraj zastrzelił się w koszarach na Żółkiewskiem jednoroczny ochotnik Ossowski, uczeń wiedeńskiej szkoły rolniczej. Przyczyna tego samobójstwa dotąd niewyjaśniona jeszcze.

* **Zmarli.** Ignacy Kobierski, ur. w r. 1792, oficer wojsk polskich, zmarł w Piotrkowie; Feliks Józef Lipnicki, podoficer ułanów z legii nadwiślańskiej z r. 1831.

* **Na weteranów z r. 1831** złożono w administracji naszego pisma: Z Borszczowa 13 zł., a to hr, Ar. G. 10, L. R. 1, E. K. 1, J. M. 1. Z Kałusza nadesłano 4.31 jako nadwyżkę z zabawy kasynowej.

* **Do lwowskiego komitetu** opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Czytelnia w Zagórzu z przedstawienia amatorskiego 33.62, Towarzystwo kasynowe w Lutowiskach 10, p. Zygmunt Kaczkowski 100, p. W. Jankowski z pod korony 10, p. Seifman 3 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Średni stan barometru w styczniu b. r. zredukowany do poziomu morza był anormalny i wynosił tylko 758 mm., średnia temperatura miesiąca była — 1,°₈, najwyższa + 5,°₆ dnia 27., najniższa — 8,°₄ dnia 13. Dni pogodnych było 4, z opadem 13, między tymi 6 z deszczem, reszta dni była mglista. Opad przez miesiąc wynosił 35 mm.

Wczoraj przerwami przez cały dzień rosił deszcz, popołudniu padał zmięszany ze śniegiem, w nocy i dziś z rana śnieg. Opad wynosił na dobę do 8. godz. rano 7,, mm. Średnia temperatura wczorajszego dnia była + 0,°,, najwyższa + 2,°, najniższa dziś o 8. godz. zrana — 5,°, C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 4. lutego: Przy wietrze przeważnie południowym i średniej temperaturze dnia około — 3,° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, śnieg, nastąpi prawdopodobnie chwilowe wypogodzenie, przytem mgła,

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. lutego b. r.: Skradziono: zimowy męzki paleto ciemno brunatny, wart. 20 zł., koc bronzowy w czerwone kratki do nakrywania koni.

Zgubiono dekret nominacji p. Antoniego Stojowskiego na aspiranta kolei Kar. Lud.

Znaleziono czarny jedwabny parasol, w jezuickim kościele na ławce, djamentowy złoty kolczyk, wart. 40 zł. na ulicy Kar. Lud., los Czerwonego krzyża Towarzystwa węgierskiego nr. 92 Serja 3058, książkę służbową, abszyd wojskowy i świadectwa służbowe Piotra Jemec alias Sokółkach na ulicy Teatralnej.

* **Jutro** w piątek d. 5. lutego: św. Agaty pann.; — św. Kseni prep.

— (*fs.*) **Kraków** d. 2. lutego. (Kor. *Gaz. Nar.*) Uchwałą powziętą na wczorajszem posiedzeniu, Rada nasza zadecydowała kupno zakładu gazowego Dessauskiego na własność gminy. Jedynie stanowcze postanowienie poprzednie Rady, iż własny zakład budować będzie, i że podejmie choćby najzaciętszą konkurencję z obcem Towarzystwem, sprawiły, iż na przystępnych warunkach zakład gazowy obecnie nabyć mogła. Cenę kupna stanowi dzisiaj kwota 460.000 zł., niedawno zaś jeszcze żądano za zakład 800.000 zł., obliczając tę cenę na podstawie rentowności zakładu. W późniejszych dopiero układach wzięto za podstawę rokowań rzeczywistą wartość zakładu bez względu na rentowność i pominięto żądania wszelkiego jakiegolwiek wynagrodzenia. W tej sumie 460.000, mieszczą się już także zapasy i ruchomości, latarnie i kandelabry.

Miasto zaciągnie na nabycie zakładu pożyczkę w sumie 550.000 zł., potrzeba będzie bowiem kapitału obrotowego. Rentowność zakładu tak się przedstawia: na umorzenie pożyczki 550.000 zł. (chociaż z niej kapitał obrotowy winien być właściwie strącony), potrzeba około 80.000 zł. Dochód obliczony na podstawie wykazów z r. 1885 wynosi 68.000 zł. Zgłoszono nowych płomieni 1000, które przyniosą czystego dochodu według doświadczenia po 6 zł. = 6000 zł., więc można liczyć na dochód zaraz w następnym roku w kwocie 74.000 zł. Po strąceniu wydatku na amortyzacje, pozostanie czystego zysku do dyspozycji gminy na inne cele 44,000 zł. A zapominać nie trzeba, że konsumenci, więc obywatele, dostawać będą dobry gaz, po bardzo przystępnej cenie, i pozostanie jeszcze kwota 44.000 zł., która pod jakąkolwiek formą na rzecz obywateli i miasta przejść musi, a dotąd pozostawała w kieszeni obcych akcjonarjuszy.

To też uznając pomyślne załatwienie tej sprawy — wniósł r. m. dr. Warschauer na wczorajszem posiedzeniu podziękowanie dla komisji gazowej, które i Rada i galerja przyjęły oklaskami.

Zakład w najkrótszym możliwie czasie przejdzie na gminę, a pożyczkę finansuje jedna z bardzo poważnych instytucyj w naszym kraju.

Kiedy dotknąłem ważnej sprawy miejskiej, muszę wspomnieć o broszurze, jaka w tych dniach opuściła prasę, p. t. „Potrzeby finansowe miasta Krakowa“, skreślił Ludwik z Dobczyc Turnau, radca magistratu, b. adjunkt sądowy. Zawarte są w niej myśli dążące do upiększenia, rozszerzenia i ożywienia Krakowa. Na cele te byłaby potrzebną kwota 6,000.000.

Wczoraj odbył się tutaj bal, z którego dochód czysty przeznaczony na weteranów z roku 1831 i wygnańców z Prus. Bale te cieszą się zawsze szczególną atrakcją, wczorajszy zaś bal był tem ponętniejszym, iż był to pierwszy bal publiczny w bieżącym karnawale. Na bal ten stawiają jak do apelu niedobitki, a rzadkość niektórych z nich trzeba zaiste podziwiać. Pięknie wydają się te twarze starych, posiwiałów żołnierzy, tych, co słyszeli, jak pod Stockiem grzmiały armaty, i białe błyszczały rabaty — okolone wieńcem Polek, młodych, pięknych, i składających cześć tym bohaterom z r. 1831, i wszystkim bohaterom, którzy dla ojczyzny zasługę położą. Dlatego to może tak nie cierpi ich książę Bismark...

Wczorajszy bal powiódł się doskonale, a przyniósł niezawodnie znaczniejszą korzyść materjalną tak dla biednych wygnańców, jak dla weteranów z r. 1831, na których składki płyną bardzo słabo.

Wystawa modeli na pomnik Mickiewicza musiała być odłożoną, z powodu niewykończenia modeli. Wystawa otwartą będzie około 12. b. m.

— **Czerniowce** d. 2. lutego. (Kor. *Gaz. Nar.*) Wybór prezesa Izby handlowej czerniowieckiej zrobił tu wrażenie, nie dla tegoż rezultatu, ale z powodu zachowania się osób do społeczeństwa naszego należących. W Izbie tej zasiada tylko jeden Polak; kandydatem na prezesa był jeden prusak a drugi żyd. Zapytany nasz wyborca, na kogo będzie głosował, ze zdziwieniem odpowiadał: no! przecież nie na prusaka! wobec obławy Prusaków na Polaków, jak gdyby na dzikie zwierzęta; byłoby hańbą dla Polaka gdziekolwiekbądź forytować prusaka. Zdawało się, że inaczej nawet być nie może! Ale wnet okazywały się znaki na ziemi i na niebie, że może być inaczej. Pismo czasowe tutejsze, co to z takim zapałem, postanowienia firm tutejszych: zerwania stosunków z Prusakami do naśladowania podawały, w tym wypadku zachowywało wytrwale wymowne milczenie. Ale wszystko ma koniec; nadszedł dzień wyborów, i nasz rodak udał się na elekcję i — oddał głos na prusaka! A gazeta lokalna? Zachowuje wymowne milczenie.

— **Do Szczecina** przybył syn króla kameruńskiego Aqua. Jest to młodzieniec 15-letni, którego przysłano do Niemiec na edukację.

— **W Rzymie** od kwietnia otwartą będzie szkoła sztuk pięknych dla kobiet z wydziałem dekoracyjnym i tapicerskim. Kierowniczką wydziału rzeźby ma być pani Salazaro.

— **W Neapolu** skutkiem świętowania powożących, właściciele dorożek i tramwajów musieli użyć woźniców z grona niekompetentnych wyrobników. Rezultatem tego było, że w ciągu trzech dni zdarzyło się w Neapolu przeszło sto wypadków przejechania i wywrócenia powozów.

— **Na wyspie Sardynii** skutkiem roztopów śnieżnych nastąpił wylew, który ogromne wyrządził szkody w polach i winnicach.

— **Americana.** Bosco i Bellachini nie potrafią być takimi „czarownikami“, jak boeacz amerykański, gdy mu przyjdzie na myśl zabawić się w ekscentryka. Przyjęcie np., które udzielił p. Hammer, główny inżynier domu Edison, gościom swoim w noc noworoczną, przewyższa nawet dziwactwem bajki z Tysiąca nocy i jednej. Oto co opowiadają o tem przyjęciu dzienniki amerykańskie. Gdy gość dotknął ręką klamki domu p. Hammera, powstała wewnątrz wielka wrzawa. Kilkaset dzwonków elektrycznych odezwało się, zwiastując przybycie nowego uczestnika zabawy. Postawiwszy stopę na progu, zapalił tym ruchem lampy gazowe w przedpokoju. Dostawszy się do salonu, szukał zrazu daremnie krzesła, na któremby mógł spocząć, bo każde z nich posiadało jakąś własność mechaniczną. Jedno podnosiło się, drugie zapadało, trzecie tryskało smugami iskier elektrycznych. W salonie znajdował się fortepian, lecz trudno było nim się posłużyć, bo za dotknięciem klawiszów powstała straszliwa kocia muzyka. Służba nakryła stół do wieczerzy, ale z początku nie mógł nikt nic spożyć, bo każdy sprzęt, widelec, nóż, talerz, wyprawiał jakieś czary. P. Hammer napełnił cały swój dom elektrycznością, „zaczarował“ najmniejszy drobiazg. Namęczywszy swoich gości w ten sposób przez kilka godzin, pozwolił im nareszcie odpocząć po tylu wrażeniach. Zaklął „tajemne siły“ i bawiono się ochoczo do rana.

— **Ad absurdum.** „Matematyka“, powiadam ci — rzekł pewien profesor arytmetyki — to czysta logika. Oto przykład. Jeżeli dajmy na to jeden robotnik potrzebuje 12 dni do wybudowania tego muru, w takim razie 12 robotników wybudnje go w ciągu dnia.

— Niezawodnie — odrzecze profesor logiki — a 288 robotników w ciągu jednej godziny, 17.280 robotników w ciągu minuty, a 1,036.800 robotników w ciągu sekundy, to znaczy w tak krótkiej chwili, w której nie będą mieli nawet czasu wziąć cegłę ją ułożyć i w miejscu, w którem ma być mur wyciągnięty.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dzięki nadobnej obywatelce z stanu Michigan czy Massachussets, doznał we wtorek Lwów muzykalny pewnej odmiany w repertoarze traviato-trubadurowych wrażeń, dość jednostajnie splatających spleen obecnego sezonu operowego. Nie można powiedzieć, ażeby „Linda“ była najnowszą operą świeżo wsławionego maestra, ale jeżeli się zważy, że było dość czasu, aby zapomnieć taką śpiewaczkę w „Lindzie“ jaką była pani Frederici-Jakowicka, i jeśli się nadto uwzględni, że Ella Russel posiada w danej chwili wszystkie warunki dla należytego oddania i odtworzenia partji Lindy, to nic dziwnego, że wtorkowa reprezentacja opery Donizettego miała urok pewnej świeżości i że teatr był przepełniony, jakby na premierze.

Ella Russel śpiewała i grała zachwycająco, wykazując choć nie po raz pierwszy, bogaty zasób wybornej koloratury i podbijając szczególnie wysokiemi tonami.... serca słuchaczy.

Z biorących udział w wykonaniu opery zasługuje na zaszczytne wyróżnienie p. Souvestre, który partję Antonia odśpiewał bardzo poprawnie.

Inni soliści wywiązali się ze swego zadania warunkowo. I tak, pani Kasprowiczowa byłaby dobrą, gdyby parja Pirotta była dla niej; p. Bandrowski gdyby nie niedostatki w wyższym regestrze a p. Borkowski, gdyby nie ogólna fatalna niedyspozycja, objawiająca się w systematycznem dystonowaniu (duet z Antoniem w I. akcie szczególniej) byliby... dobrze dopełnili całości. Pan Koncewicz w roli krotochwilnego anglika przypomniał sobie wieczory z przed lat dziesięcia i był pod względem gry, nie mówimy o śpiewie, dość dobrym, chociaż zrobilibyśmy uwagę, że czas powinien był troszeczkę wpłynąć na ogładzenie manier i wyrobienie pewnej większej dystynkcji, z którą możnaby potem już szarżować *ad libitum*...

— Repertoar teatralny zapowiada na jutro wesoły utwór Schönthanów „Porwanie Sabinek“, który dany będzie na dochód p. Frenkla. Benefisant odtworzy postać Emanuela Striese, dyrektora teatru, a że odtworzy świetnie, o tem nie możemy wątpić, znając jego talent i gorliwą pracę nad wystudjowaniem każdego, najmniejszego szczegółu roli. Pan Lubicz będzie dr. Nenmaisterem, p. Kwiecińska jego żoną, pani German żoną prof. Goliwitza, a panna Pysznikówna Paulina, jej córką. Nadto w przedstawieniu biorą jeszcze udział pp. Ruszkowski, Kwieciński, pani Gostyńska, panna Borodziej i p. Krykiewicz.

— P. Kazimierz Hoffman, znany dyrektor muzyki i kompozytor w Krakowie, mianowany został dyrektorem opery warszawskiej.

— Repertoar teatralny. Dziś we czwartek d. 4. lutego „Łucja z Lamermooru“. Jedenasty występ panny Elly Russel.

W piątek d. 5. bm. na dochód Mieczysława Frenkla „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

— **Literatura.** Poezje Adama Mickiewicza. Upłynęło właśnie 30 lat od śmierci największego geniusza Polski, i odtąd wedle praw austrjackich ustał przywilej spadkobierców do wydawania dzieł jego, o ile pojawiły się przed 30 laty. W tym więc zakresie wydała lwowska Księgarnia Polska tanie wydanie poezyj Mickiewicza tak bez oprawy, jak i ozdobnie oprawne. Oprócz tego, aby zrobić poezje te przystępnemi dla młodzieży szkolnej, wydała ta księgarnia w swojej Bibliotece Mrówki osobno Pana Tadeusza, Konrada Wallenroda i Grażynę, Dziady i luźne poezje. Druk jest wielki, ale papier niestety rodzonym braciszkiem tego, na jakim w Warszawie drukują tanie wydawnictwa naszych powieściopisarzy.

— Arcydział sztuki plastycznej, wspaniałego dzieła artystycznego wydawanego przez Karola Diwalda w Preszowie z tekstem objaśniającym w przekładzie Bolesława Spausty, wyszedł zeszyt XII. czyli ostatni tomu 1. Zawiera on wyjątkowo dwa arkusze tekstu i spis treści oraz pięć prześlicznie wykonanych heliograwur, a mianowicie z rzeźb „Śpiącą Arjadnę“, z obrazów zaś „Zaręczyny św. Katarzyny“ Correggia, „Kucharkę holenderską“ Dowa, „Archanioła Rafaela, opuszczającego dom Tobiasza“ Rembrandta i „Krajobraz“ Salwatora Rosy.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. *Presse* dowiaduje się, iż zarząd kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wniósł podanie w sprawie utworzenia towarzystwa akcyjnego dla koncesjonowanej niedawno kolei żelaznej Lwów-Rawa ruska-Bełzec i równocześnie przedłożył projekt statutów, mającego się utworzyć towarzystwa.

Kolej Północna. Dzienniki donoszą, iż decydujące koła akcjonarjuszów tej kolei zamierzają na nadzwyczajnem walnem zebraniu, wyznaczonem na dzień 17. lutego, domagać się powiększenia liczby członków Rady nadzorczej z 10 na 12. Jako kandydatów, mających uzupełnić dotychczasowy skład Rady nadzorczej, wymieniają p. Smarzewskiego i margrabiego Pallaviciniego.

Galicyjski bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. stycznia 1885.

Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki zł. 947.705·19.

Ostatnie ceny produktów zbożowych. Dnia 4. lutego. Ceny podane za 100 kilo bez worka.

Lwów, pszenica 6·15—7·45, żyto 5.10—5·50, jęczmień 5.50 7·—, owies 5·65—6·—, groch 5·75 do 9.—, wyka 5· — 6·—, rzepak 9·— —10·10 lnianka 8·—·950, koniczyna czerw. 40—48, koniczyna biała 42·—65, koniczyna szwedzka 40·75.

Tarnopol, pszenica 6·30—7·25, żyto 4·65 do 5·25, jęczmień 5· —5·75, owies 5· —5·30, groch 6·— do 9·—, wyka 4·50 — 5·15, rzepak 9.— do 10·—, lnianka 8·— — 9·25, koniczyna czerwona 36· —47. , koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 6.20 — 7·65, żyto 4·50 — 5·50, jęczmień 4.80—6·, owies 5·— do 5·30, groch 5.30—9.—, wyka 5· —5·20, rzepak 9·—10·15, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35 do 51, koniczyna biała —.—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 6·50 — 7·65, żyto 5·15 — 5·60, jęczmień 5·— — 6·70, owies 5 do 5·40, groch 6.—9·25, wyka 5·15—5·45, rzepak 10·—do 10·40, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerwona 40—48, koniczyna biała 45—65, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, zł. 5—10 nominalnie.

Okowita za 10000 litr prct. loco Lwów zł. 21·80—23·—.

Telegramy targowe z dnia 3. lutego:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7.88 zł. do 7.90 zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 25.¼ do —.— zł. **Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.03 do 8·05 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.⅜ do —.— zł. **Wrocław**: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.— —.— zł. **Berlin**: Pszenica żół. na kwiecień-maj 151.¼; żyto —.— m.; okowita 36·.¼ m.; olej rzepakowy —.—. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 54.½ franków; olej rzepakowy fr.; okowita 24.87 — 25·12

Nafta Wiedeń dnia 3. lutego: —.— do —·— zł., Brema loco 6·95, Hamburg loco 7.20, na styczeń 7.—, na sierp.-grudz. 7.35, Antwerpia: na styczeń 18.⅜, Nowy-York: 7⅝, Filadelfia 7⅜.

Ostatnie wiadomości.

Nowoje Wremia donosi: Kurator dorpackiego okręgu szkolnego zarządził, aby w niemieckich szkołach średnich nauka historji powszechnej i geografii udzielaną była w języku rosyjskim.

Narodni Listy donoszą, że w ciągu bieżącej sesji oddaną zostanie pod dyskusję Izby posłów Rady państwa tylko część ugody austro-węgierskiej, reszta zaś ma być odroczoną do sesji jesiennej.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 3. stycznia. Sprawozdanie, odczytane na walnem zgromadzeniu Austro-węgierskiego banku, stwierdza po zwykłym komunikacie o personaliach, że ekonomiczne stosunki monarchii w roku ubiegłym nie były zadowalające. Spadek cen zboża i materjałów surowych, powtarzające się międzynarodowe zajścia, niepewna przyszłość szlachetnych kruszców, na których polega waluta austrjacka, spowodowały skutkiem znacznego umniejszenia się siły konsumcyjnej, uszczuplenie transakcyj, skrępowanie ducha przedsiębiorczego, — co wszystko w pewnych częściach monarchii dawało pozór zupełnego zastoju na polu ekonomicznem.

Sprawozdanie mówi o ruchu pewnych gałęzi, oznacza przypadającą do podziału dywidendę roczną na 38⅞ złr., z której na drugie półrocze r. 1885 odpada resztująca kwota 20⅞ złr. Ze względu, że dywidenda jest niżej 7 prc., nie biorą w czystym dochodzie udziału administracje państwowe. Sprawozdanie powiada następnie, że rokowania toczą się pomiędzy rządami w kwestji odnowienia przywileju i zmiany statutów, przyczem jako punkt wyjścia przyjęto istniejący przywilej i postanowiono trzymać się istniejącego organicznego urządzenia Banku, i wprowadzić pewne ułatwienia w gałęziach, odnoszących się do toku spraw i środków administracyjnych. Rada jeneralna spodziewa się podać wkrótce dotyczące szczegóły do wiadomości walnego zgromadzenia. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie i przystąpiło do wyborów.

Wiedeń dnia 4. lutego. Komisja budżetowa przyjęła następujące rozdziały preliminarza budżetowego: utrzymanie dworu, kancelarja gabinetu, Rada państwa, najwyższy trybunał państwa i Rada ministrów.

Wiedeń dnia 4. lutego. W balu dworskim wzięło udział około 500 osób, w gronie których dostojnicy państw z ciało dyplomatyczne. Wejście dworu na salę nastąpiło po godz. 8. Cesarz prowadził cesarzową, arc. Rudolf arcyksiężnę Stefanię, a arc. Karol Ludwik arcks. Marję Walerję. Przechodząc przez salę, zamieniła cesarzowa kilka słów z nuncjuszem Vanutellim i księżną Reuss, także i cesarz rozmawiał z nuncjuszem.

Bal otworzył hr. Chołoniewski z arcyks. Marją Walerją, która brała żywy udział w tańcach. Obchodząc salę, cesarz rozmawiał ze wszystkimi prawie ambasadorami, z arcybiskupem Ganglbauerem, z Orczym, z hr. Taaffem, Smolką i br. Krausem. Bal trwał do północy.

Budapeszt d. 4. lutego. Ruch na kolei Buda-Peszt-Bruck-Wiedeń został wstrzymany z powodu zamieci śnieżnej.

Ateny d. 3. lutego. W odpowiedzi na notę zbiorową, oświadcza rząd grecki, że uważa za rzecz zbyteczną tłumaczyć mocarstwom jeszcze raz znane już stanowisko swoje. Odpowiedź grecka uważa wszelką stawianą mu przeszkodę w użyciu zbrojnych sił morskich, jako niezgodną z niepodległością państwa, z prawami korony i z politycznemi interesami kraju.

Petersburg d. 3. lutego. Spodziewają się, że ks. czarnogórski przybędzie tu wieczór. Książę zabawi tu około 8 dni i zamieszka w carskim pałacu Zimowym. Jenerał-major Orłow wyjechał naprzeciw księcia do Wiesbadenu.

Petersburg d. 4. lutego. Książę Czarnogóry przybył tu.

Londyn d. 4. lutego. Nowy gabinet Gladstona z Roseberrym, jako ministrem spraw zagranicznych, Childersem spraw wewnętrznych, Harcourtem skarbu i Morleyem, jako ministrem dla spraw irlandzkich, został przez królowę przyjęty.

Londyn d. 3. lutego. Gabinet nie jest stanowczo złożony. Zajdą niektóre zmiany w obsadzie ministerstw. Jutro spodziewają się urzędowej listy ministrów. Co do teki ministerstwa spraw zagranicznych, chwieje się jeszcze wybór między Roseberrym a Kimberleyem.

Przyjechali do Lwowa d. 4. lutego 1886.

Hotel **ŻORŻA**: J. hr. Tarnowski z Byszowa, S. Jabłonowski z Zagwozdzia, M. Kosicki z Pobereża, O. Schnell z Firlejówki, J. Michałowski z Krakowa.

Hotel **FRANCUZKI**: S. Sokołowski z Rosji, J. Kunaszowski z Perekos, B. Gurski z Wołczyszczowic, W. Gniewosz z Kątów, E. Waltner z Berlina,

Hotel **LANGA**: J. Ściński z Złoczowa, E. Uderski z Sambora, M. Ślusarski z Doliny, A. Hildebrand z Berna, ks. Czerlunczakiewicz z Przemyśla.

Hotel **EUROPEJSKI**: J. Ulrich z Wiednia, K. Pathe z Wiednia, M. Fair z Krosna

Hotel **ANGIELSKI**: W. Szumlański z Deleszowa, A. Stecki z Środopolec, K. Guzkowski z Nowegomiasta.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 4. lutego 1886.

Jedenasty gościnny występ panny Elly Russel

Łucja z Lammermooru

opera w czterech aktach, — muzyka Donizettego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 4. lutego. 1886

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	32.10	Węg. akcje kr.	305.25
Anglo-Austr.	114.50	Unionsbank	80.—
Kolej Kar. Lud.	219.—	Nordbahn	231.—
Kolej Połud.	132.25	Kolej Alföld	186.25
Kolej p. Elżb.	264.10	Kolej lw-czern.	233.50
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Commun.	124.50
Węg. Tabakast	83.50	Elbetal	159.—
Węg. cis. losy r.	123.40	Losy tur.	114.40
Zł. ren. węg 4%	101.42	Bankverein	110.80
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węg.	117.80
Galic. indemn.	104.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: mocne.

Rubryka **„Nadesłane“** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

(Nadesłane.)

Profesorowie uniwersytetu i wiele set lekarzy praktykujących badali aptekarza R. BRANDTA PIGUŁKI SZWAJCARSKIE i nazwali je przyjemnym, i nieszkodliwym środkiem leczącym. To powinno wystarczyć wszystkim, którzy mają jakąkolwiek wątpliwość co do tego domowego środka leczniczego, proszę jedynie uważać, ażeby prawdziwy preparat otrzymać z podpisem R. Brandt. 1522

Wino Chassaing z pepsyną i Diastazą

czynnikami naturalnemi i niezbędnemi dla funkcji trawionia.) **W 1864 r. o Winie Chassaing** złożono bardzo pochlebny raport paryzkiej akademii medycznej. — Od tej chwili produkt ten otrzymał nagrody najwyższe na wszystkich wystawach — gdzie się znajdował. W r. 1883 rada złożona z uczonych sędziów na wystawie produktów farmaceutycznych w Wiedniu przyznała mu dyplom na medal złoty. Kilka miesięcy zaledwie, jak otrzymał znowu taką samą nagrodę na wystawie w Kalkucie w Indjach.

Wszędzie to wino jest dziś znane i cenione w leczeniu organów trawienia, gastralgii, bolości żołądka, trudnego powrotu do zdrowia, utracie sił i apetytu, upośledzonemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji) itp. 1964

Znajduje się w głównych aptekach.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najsilniej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——V dokładnie baczyć.

MATTONI'S

1009

Wiedeń, dnia 27. stycznia.

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	84 —	84 15
5% " srebrna . . . po 100 złr.	84 20	84 40
Losy 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	128 —	128 75
Losy 5% " 1860 " 500 "	140 70	141 10
Losy 5% " 1860 " 100 "	141 60	142 —
Losy 5% " 1864 " 100 "	169 75	170 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% " " papier. " 100 "	92 80	92 95
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k	104 —	— —
5% Bukowińskie . " 100 " "	103 —	104 —
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 " "	116 75	117 25
4% losy Cisańskie . . . . " "	123 40	123 70
Losy prem. poż. m. Wiednia . " "	124 —	124 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 zł.	126 —	127 —
4½% " " " pap. " 100 złr.	100 —	101 —
4½% Banku król. galicyj. " 100 złr.	92 —	92 50
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 —	100 —
6% " " " . 36 lat	99 75	100 —
5½% " " " sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 50	— —
5% " " " " nowe 37 lat	100 25	100 75
4% " " " " 41 lat	87 50	— —
6% " Bank hipot. lwowski . .	102 50	— —
5% " " " " prem.	99 25	99 75
5% " " " " 40 lat	97 —	97 75
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a.	— —	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 20	102 50
4% " Bank hipot. prem. . .	101 50	102 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 75	101 —
" Alföld-Fiume 300 złr.	100	100 50
" " " Em. 1874 200 złr.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr. .	109 75	110 25
Elżbiety za 200 mrk. opod. . . .	115 50	116
" za 200 mrk. nieopod. . . .	124 —	125 —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	105 75	106 25
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	109 25	109 75
5% " poż. 1876 r. 100 złr. .	101 50	102 50
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 20	93 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 30	100 70
" Jarosław 300 zł	99 25	99 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr. . . .	100 60	101 —
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82	82 50
4% " " 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
5% Nordwestb. austr. . . . 200 złr.	104 15	104 40
5% " " lit. B. 200 "	102 50	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	133 —	134 —
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr.	99 —	99 50
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	202 —	203 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	158 —	159 —
5% " . 200 złr.	129 50	— —
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	106 50	107 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	100 —	100 25
5% " " II em. 200 złr	99 80	100 20
5% " Nordost . 300 złr.	98 80	99 20
5% " " złotem 200 złr.	137 50	— —
5% " Westbahn . . 200 złr.	99 75	100 25
5% " Em. 1874 . . 200 złr.	99 60	100 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 złr.	114 —	114 50
Boden-Credit austrjacki . . 80 "	228 50	229 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	297 10	297 40
" Bank węgierski . . . 200 "	303 —	303 50
Depositen-Bank . . . . 200 "	193 50	194 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	545 —	550 —
Länderbank . . . . . . 100 "	108 50	109 —
Austr.-węg. Banku . . . . 600 "	866 —	869 —
Unionbank . . . . 100 "	79 25	79 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	149 50	150 —
Wiedeński Bankverein . . 100 "	108 30	108 80

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . . . . 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	185 50	186 —
5% Donau-Dam-sch.-Ges. . . 525 "	475 —	477 —
5% Elżbiety . . . . . 210 "	243 25	243 75
5% Linz-Budweis . . . . 200 "	210 50	211 —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	202 50	203 —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 "	2292 —	2301 —
5% Franciszka-Józefa . 200 "	211 75	212 25
5% Gal. Karola Ludwika . 210 "	219 50	220 —
4% Koszycko-Oderbergska . 200 "	149 75	150 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 "	225 50	225 75
5% Nordwest austr. . . . 200 "	168 50	169 —
5% " Elbethal Lit. B 200 "	157 50	158 —
5% Rudolfa . . . . . . 200 "	188 —	188 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 "	184 50	185 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 "	264 50	265 —
5% Südbahn (Lombardy) . 200 "	132 —	132 25
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 "	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 "	175 25	175 75
5% " Nord-Ost . . . 200 "	174 50	175 —
5% " Westbahn . . . 200 "	169 —	169 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . .	176 50	177 —
Clary po 40 złr.	41 75	42 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	115 —	115 50
Insbruku po 20 złr. a. w. . . .	20 25	21 —
Keglevich po 10 złr.	19 75	20 25
Krakowskie po 20 złr. a. w. . .	17 50	18 —
Lublańskie prem. po 20 złr. . .	21 —	21 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. . .	44 75	45 25
Palfy po 40 złr.	39 50	40 50
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr. .	14 —	14 30
" " węgierskie po 5 złr.	8 80	9 20
Rudolfa po 10 złr.	19 —	19 50
Salma po 40 złr. m. k. . . .	55 —	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k. .	53 —	53 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	133 —	134 —
4% " po 50 złr. m. k.	67 —	60 —
Waldsteina po 20 złr. m. k. . .	31 —	31 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	38 75	39 25

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe
i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1834 17—48

W dobrach Bonów i Lubienie, starostwo Jaworów, jest do wydzierżawienia od 1. maja 1886
propinacja
o 6 karczmach.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr w Bonowie o. p. Jaworów.
1916 1-6

Rządca ekonomiczny
który w roku 1871 ukończył szkołę rolniczą z postępem bardzo dobrym, ma czternaście lat praktyki gospodarskiej po większych majątkach, posiada najlepsze świadectwa służbowe i poważne rekomendacje osób, u których dotąd pozostawał, poszukuje posady z wiosną 1886 r. Adres: W. R. poste rest. Bawo...

Akuszerka
egzaminowana, mająca odpowiednie pomieszkanie, przyjąć może do siebie na utrzymanie panie, będące w krytycznem położeniu, zapewniając pod tym względem wszelką dyskrecję. **M. W. plac Strzelecki l. 3.** 3042 2—3

POCZTA
do zamiany. Płaca 1010 zł. robota kancelaryjna bardzo mała, noc spokojna. Zgłoszenia M. D w Grabownicy.
1959 1—3

L. 5040.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryjskiej z roczną płacą 500 zł. dodatkiem aktywalnym 150 zł. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje wnieść najdalej do 28. lutego 1886 do magistratu miasta Stryja i wykazać w takowych uzdolnienie swoje mianowicie świadectwem egzaminu z rachunkowości i buhalterji.

Posada nadaną będzie po złożeniu kaucji 500 zł. prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

1954 1—4

Urząd gminy król. miasta Stryj d. 26. stycznia 1886.

Słodowe
korzystnie używane dla kaszlących, jakotéż wszystkie inne gatunki
SORBETÓW TURECKICH
rozsyła w puszkach cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. ...
1945 ...

Biuro wywiadowcze
i kantor sług
Józefa Mittig
ulica Jagiellońska l. 12. we Lwowie,
poleca
rządców, ekonomów, egz. leśniczych, nauczycielki oraz służbę dworską z dobremi poleceniami tak w kraju jak zagranicą. 1937 2—6

Skład fortepianów

Pianin i organów,
jakoteż koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w rynku l. 9. I. piętro.
Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.
Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.
Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowo i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

Na zimę!
Rękawiczki wszelkiego rodzaju,
KAFTANIKI, KALESONY,
skarpetki,
OGRZEWACZE
żołądka kolan i łydek,
PAPUCIE, BUTY FILCOWE,
meszty, kamasze,
CHUSTKI na szyję jedw. i wełn.
Czapki futrzane i sukienne,
BIELIZNA TRYKOTOWA
dr. Jägera,
Kalosze i t. d.
poleca bardzo tanio
magazyn towarów modnych,
bielizny męzkiej
wyrobów rękawiczniczych
BRACI LANGNER
Lwów, ul. Halicka l. 16.
3337 2—?

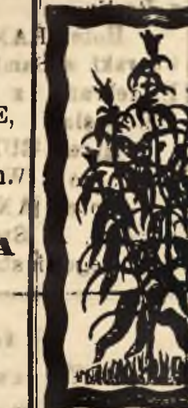
SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.
SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

lehrt brieflich ohne Vorauszahlung:
Buchführung
Comptoir-Kunde | Institut „MERCUR" I., Wollzeile 11 WIEN | Englisch
Schön- und Schnellschrift | | Französisch
Stenografie brieflich! | | Italienisch
Prospect und Probebrief gratis u. franco.
80 2—5

Pomarańcze
lub **cytryny mesyńskie,** wyborowe, dojrzałe pierw. jakości kosz 5 kilowy 30—40, lub 40—50 sztuk wysyła pocztą, w opakowaniu ochronnem od mrozu do Austro-Węgier z cłem franco za pobraniem. 1332
T. J. Fels w Tryeście.

Oryginalna
bielizna wełniana

z jedynej przez
Prof. Dr. G. Jaegera
koncesjonowanej fabryki
W. Bengera Synów
Stuttgart — Bregenz.
Główny skład we Lwowie
w Magazynie **Schayerów**
sprzedaż en-gros i en-detail według cennika fabrycznego.
1944 2—?

TORD-BOYAUX
TRUCIZNA NIEZAWODNA na szczury, myszy etc. Pudełko 75 cent.
PIOT BRACIA, dawniej GUERARD, 28, ulica Ste-Croix-de-la-Bretonnerie, w Paryżu.
We Lwowie w pt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego etc.
1309 10—?

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE
z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.
Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich; zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.
Podniecają apetyt. — Vade mecum dla cierpiących na żołądek. — *Użycie przyjemne.*
Przyspieszają trawienie. — *Skutek pewny.*
Niezrównany środek przeczyszczający,
działa prędko i pewnie a z powodu swego składu, przyjemnego użycia i taniości, mogą zastąpić wszystkie wody słono-alkaliczne, mineralne i gorżkie.
Zdrowe dlatego **orzeźwiające**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.
Zalecone przez lekarzy w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.
Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy
z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.
Zwracamy uwagę, że każdy pojedyńczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „Lippmann."
Otrzymać można w następujących aptekach w Galicji: w BIAŁEJ u p. Kelera apt., w BRODACH u p. Redera apt., w DROHOBYCZU u p. Aichmüllera apt., w KOŁOMYI u p. Sztenzla apt., w KRAKOWIE u pp. Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego apt., we LWOWIE u pp. Beisera i Ruckera apt., w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza apt., w TARNOWIE u p. Chodackiego apt., w CZERNIOWCACH u p. Altha i Krzyżanowskiego apt., jakoteż we wszystkich aptekach monarchii austryjacko węgierskiej. 1911 11—?

Dr. Kiesowa
sławna i zawsze skutkująca,
Augsburska
esencja życia,

doniosły środek domowy przeciw cierpieniom żołądka i innym z tego pochodzącym uciążliwościom, jako to: przeciw bolu głowy, brakowi apetytu, omdleniu, złemu trawieniu, zatwardzeniu, zgadze, kurczowi żołądka, odbijaniu, hypokondrii, hemorojdom. Najlepszy środek prezerwatywny przeciw wszelkim chorobom febrycznym, dysenterji, przypadłościom cholerycznym. Prawdziwa wtedy, jeżeli ma powyższy znak ochronny; en detail we wszystkich większych aptekach; hurtownie we wszystkich znaczniejszych drogeriach i u firmy
J. G KIESÓW w AUGSBURGU
(Bawarja.)
1463 3—20

J. IHNATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.
Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.
Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.
Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.
Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.
Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.
Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nog. — Pudełko 60 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.
Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.
Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.
1855 2—?

Nauka
kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa stariki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
MME MARIE
uczennica Wortha,
ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.
2892

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d 1 lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kancyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1831 1—?

L. 2478.

LICYTACJA

na budowę mostu na Popradzie pod Starym Sączem odbę... się w Wydziale powiatowym w Nowym Sączu 12. lutego 1... Most 133 m. długi na palach dębowych z podwójnemi d... garami o przęsłach 15 metrowych z przyczołkami murow... m. Plan i kosztorys można przejrzeć w Wydziale powiato... i w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodom... z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 28. stycznia 1886. 1969

J. Pserhofer, aptekarz we Wiedniu,
Singerstrasse Nr. 15, Zum golden. Reichsapfel.
Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane pigułkami uniwer**salnemi**, zasługują na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, ... wiem istotnie nie ma słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w ... siącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych ... padkach gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, ... piło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie.
Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 zł. 5 ... przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej rulon nie wysyła się.)**
Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek ... odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, ... swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, ... środek — Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Leongang d. 15. maja 1883.
Szanowny panie! Pańskie pigułki działają istotnie cudownie nie są one jak wiele innych zachwalonych środków, lecz one pomagają rzeczywiście prawie na wszystko.
Zamówione na Wielkanoc pigułki rozdzieliłem pomiędzy przyjaciół i znajomych i wszystkim pomogły, nawet osoby starsze, cierpiące na różne dolegliwości i cierpienia, jeżeli nie od yskały pełnego zdrowia, to doznały znacznego polepszenia przy ciągłem używaniu. Upraszam tedy przysłać mi znowa pięć rulonów. Ja i wszyscy, którzy mieliśmy to szczęście odzyskania w skutek pańskich pigułek nasze zdrowie, zasyłamy żywą wdzięczność.
Marcin Deutinger.
Bega, St. Gyorgy 16. lutego 1882.
Szanowny panie! Nie mam słów do wyrażenia panu mego najwyższego podziękowania za pańskie pigułki, albowiem moja żona prócz boskiej pomocy tylko w skutek pańskich pigułek, krew przeczyszczających z długoletniego mizerere została wyleczoną i jeżeli teraz takowe zażywa, to jej zdrowie tak dalece się poprawiło, że z młodzieńczą świeżością ... oddawać się może zat udnieniu ... szę z mego podziękowania dla ... bra wszystkich cierpiących ... użytek i upraszam równocześnie ... przysłanie mi dwóch rulonów pigułek i dwa mydła ch ńskie Z uszanowaniem
Alojzy Nowak, star. ogrodnik.
Wielmożny panie! Przypuszczając że wszystkie pańskie leki są równej dobroci, jak pański balsam na ... mrożenie, który w mojej rodzinie kilka zastarzałych ran wyleczył, ... ważyłem się ... mimo nieufności ... tak zwanych środków uniwersalnych ... uciec się do pańskich pigułek krew przeczyszczających, aby a pomocą tych małych kuleczek wyleczyć ... z mego długoletniego cierpienia ... moroidalnego. Muszę panu wyznać że moje zastarzałe cierpienie ... czterotygodniowem użyciu zupełnie się usunęło, a ja w kółku mych ... jomych polecam najusilniej te pigułki. Nie mam nic przeciw publikacji mego pisma lecz z opuszczeniem mego nazwiska. Z poważaniem
Wiedeń 20. lutego 1881. C. V.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzącym z odmrożenia jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. słoik 40 ct.
Esencja życia (Prag r Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy Flakon 2) ct.
Sok z babki (Spit wegerich) powszechnie znany, wyborny środek domowy na katar, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszka 50 ct.
Amerykańska maść goścowa, najlepszy środek na wszystkie cierpienia goscowe i reumatyczne 1 złr. 20 ct.
Pomada taninochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i ... nych Pięknie ozdobiony słoik 2 ...
Plaster uniwersalny prz... profesora Stendel, na rany z ude... nia i ukłucia, brzydkim czerak... wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzo... dom, wrzodom gruczołowym, na ... kie mięso zr nione lub za ... piersi, na odmrożone części, ... w nogach i tym podobnym cierpie... niom doświadczony środek. Słoik 50 centów.
Uniwersalna sól przeczyszczająca przez A. W. Bu... rich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, ... chodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, ... wrotowi kurczowi żołądka, zga... hemoroidom, zatwardzeniu itp. ... kiet 1 złr.
Homeopatyczne leki wszelkiego rodzaju są w zap...
Prócz wyżej wymienionych preparatów są w zapasie wszystkie w ... strjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności far... ceutyczne, jako to:
Chińskie mydło toaletowe w sztuka 70 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg, pudełko 50 ct.
Pate pectorale przez George, jeden z najwyborniejszych i najprzyjemniejszych środków na zaflegmienie, kaszel, chrypkę katar. Pudełko 50 ct.
Likier z ziół alpejskich W. O. Bernharda. Flaszka 2 złr. 60 ct. pół flaszki 1 złr 40 ct.
Esencja na oczy Dr. Romershausen. Flaszka 2 złr. 50 ct., pół flaszki 1 złr. 50 ct.
Płyn goścowy Kwizdy. Flaszka 1 zł.
Wódka francuska Fla... 60 centów.
Schaumana sól żołądk... Pudełko 75 ct.
Pigułki dla psów Pudełko ...
Plaster dla turystów. Rulo...
Specjalności francus...
Wino pepsine, p Chassaing ... szka 2 złr. 25 ct.
Wino chinowe tytrynowane P... sina Henri Flaszka 2 złr.
Chinowe wino z żelazem ... szka 2 złr. 50 ct.
Proszek paulinia p Fou... Pudełko 2 złr. 50 ct. Pół pu... 1 złr. 60 ct.
itp. itp. a nie będące na składzie artykuły dostarczają się rychło i ...
Wysyłka pocztą od należytości niżej 5 złr. ... za nadesłaniem gotówki przekazem, zna zniejsze mowienia za pobraniem.
Większa część wyżej wymienionych specyfików ... także do nabycia we Lwowie w apt Zygm. Ru...
1105 9—1?

CHRISTOFLE & Comp.
we Wiedniu, I. Opernring 5. (Heinrichshof)
Najlepiej posrebrzane i pozłacane
sprzęty stołowe wszelkiego rodzaju.
Sztucce (kasetki), urządzenia serwisowe, zastawy stołowe, garnitury bronzowe, przedmioty sztuki itp. dla każdego domu i na podarki po stałych cenach fabrycznych. Gwarancja za nakład srebra.
Jedyne zastępstwo sreber litych. Korzyści wyrobów Christofla:
12 ciężkich czysto srebrnych łyżek, widelców, nożów i chochla kosztuje około 190 zł za tę samą kwotę otrzyma się następujący kompletny serwis stołowy Christofla, składający się z

12 łyżek stołowych zł. 17.—	12 nożów deserowych zł. 15.—	1 łyżeczka do cukru zł. 3.50	1 przystawka na ocet i oliwę zł. 15.—
12 widelców stołowych " 17.—	1 chochla " 5 30	1 słoik na musztardę " 5.50	1 szczypczyki do cukru " 1.75
12 noży " 17.—	1 warzecha do mleka " 3.20	2 podwójne solaiczki " 7.25	1 widelec kabaretowy " 1.50
12 łyżeczek do kawy " 9.—	1 łyżka do jarzyn " 4.—	1 sztuciec do tranżerow. " 7.50	4 podstawki na flaszki " 8.50
12 widelców deserowych " 15.—	1 łyżka do kompotów " 3.50	1 sztuciec do sałaty " 6 —	
12 łyżeczek " " 15.—	1 łyżka do sosów " 3.50	1 " do ryb " 9.—	Kosztuje razem zł. 190.—

Taki serwis ze srebra kosztowałby około 1000 zł. zatem co roku okaże się 60 zł. straty procentu, którem pokrywa się w ciągu 3 lat wydatek na serwis ORFEVRERIE CHRISTOFLE, ten jednak służy jeszcze długie lata a w końcu tanim kosztem można go znowu posrebrzyć. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracji, kawiarń itp. Zapraszamy do zwiedzenia nieustannej wystawy w naszym salonie. Ill. taryfa i kosztorysy gratis. Przyjmuje się posrebrzanie towarów metalowych wszelkiego rodzaju i tanie się poleca.
Naszym reprezentantem we LWOWIE jest: JULIAN STRZELECKI, złotnik w rynku 45. 1006

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."